Inteligent w małym mieście - str 3 ◆ Święto marynarzy - str 4

GŁOS WIELKOPOLSKI

Rok XXII | Poznań | Cena 50 gr
Wyd. A | środa 29. VI. 1966 r. | Nr 152 (6959)

Za cztery dni

Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości

Po raz 44 obchodzony będzie w tym roku Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości. W naszym województwie uroczyste obchody z tej okazji odbędą się 2 lipca br.

Wielkopolscy spółdzielcy, których jest około 900.000 (razem z Poznaniem), zrzeszeni w 1180 spółdzielniach różnego typu, obchodzą swoje święto z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. Poszczególne piony spółdzielcze wykazują od lat tendencje rozwojowe, zajmując czołowe miejsca w kraju. Obroty Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni, który zrzesza 347.000 członków, stanowią 13 proc. ogólnego obrotu krajowego. Spółdzielnie rzemieślnicze, których mamy w Poznaniu i województwie 54, zajmują pierwsze miejsce w Polsce.

W skład pionu spółdzielczego wchodzą — obok Samopomocy Chłopskiej — jeszcze następujące związki spółdzielni: ogrodniczych, mleczarskich, spożywców, rolniczych spółdzielni produkcyjnych, budownictwa mieszkaniowego, pracy, inwalidów, oszczędnościowo-pożyczkowych oraz zaopatrzenia i zbytu.

Kulminacyjnym punktem obchodów będzie uroczysta akademia. Zorganizowana ona zostanie w sobotę, 2 lipca br., w Operze Poznańskiej. Zaproszeni goście wysłuchają okolicznościowego referatu oraz będą mieli okazję oglądać występ zespołu baletowego naszej Opery. (s)

Wojskowy zamach stanu w Argentynie

Agencja France Presse podała we wtorek w południe, że władzę w Argentynie objęli tymczasowo dowódcy poszczególnych rodzajów broni — dowódca armii lądowej gen. Pistarini, dowódca marynarki admirał Varela i dowódca lotnictwa gen. Alvarez.

Proklamowali oni tymczasowym prezydentem kraju gen. Juana Carlosa Ognanię.

Los prezydenta Illi nie jest znany. Agencja Reutera pisze, że opuścił swój pałac pod eskortą wojskową, udając się w nieznanym kierunku. Pałac otoczony był przez oddziały piechoty i czołgów. Ta sama agencja donosi, że dotychczasowy wiceprezydent Argentyny Carlos Perette odleciał do Urugwaju.

Komunikat ogłoszony przez przywódców wojskowych głosi, że we wszystkich prowincjach kraju władzę przejęła armia. Oddziały wojskowe obsadziły również siedziby zarządów miejskich i prefektury policji. (PAP)

Kolejny etap podróży de Gaulle'a - Wołgograd

Zapowiedź utworzenia „czerwonej linii" Paryż — Moskwa?

We wtorek rano odbyła się w Kijowie uroczystość złożenia wieńców przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza.

Prezydent de Gaulle, premier Kosygin, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej Ukrainy — Korotczenko, członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — Szelest, przewodniczący Rady Ministrów Ukrainy — Szczerbicki, oficjalne osobistości francuskie i radzieckie uczestniczyły w tej uroczystości. U stóp 26-metrowego obelisku z ciemnoszarego granitu złożono dwa wieńce. Jeden z nich nosi napis: „Generał de Gaulle — prezydent Francji", drugi — „Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR — Kosygin".

Po złożeniu wieńców orkiestra gra hymny narodowe Francji, Związku Radzieckiego i Ukrainy. Grzmi salut armatni.

W ceremonii składania wieńców uczestniczyli: marszałek artylerii, Woronow i dowódca kijowskiego okręgu wojskowego, generał armii Jakubowski.

W późniejszych godzinach prezydent de Gaulle w towarzystwie premiera Kosygina udał się na przejażdżkę po stolicy radzieckiej Ukrainy. Zwiedzanie Kijowa rozpoczęto od wystawy osiągnięć gospodarczych.

W godzinach popołudniowych prezydent de Gaulle przybył do Wołgogradu. W podróży towarzyszy mu przewodniczący Rady Ministrów ZSRR A. Kosygin.

Obaj mężowie stanu wraz z towarzyszącymi im osobami udali się wkrótce po przybyciu na Kurhan Mamaja, który był głównym punktem bitwy stalingradzkiej w czasie drugiej wojny światowej.

✲

Prezydent de Gaulle, w czwartek 30 czerwca br. w godzinach wieczornych wystąpi przed kamerami telewizji moskiewskiej. De Gaulle wygłosi 10-minutowe przemówienie do narodu radzieckiego.

✲

W stolicy Francji rozeszła się pogłoska, według której ma być nawiązana bezpośrednia łączność telefoniczna między Kremlem a Pałacem Elizejskim. Pogłoska o zainstalowaniu „czerwonej linii" Kreml — Pałac Elizejski nie uzyskała dotychczas oficjalnego potwierdzenia, ale ma to być jedna z decyzji podjętych w czasie rozmów de Gaulle'a z przywódcami radzieckimi.

PAP

U Thant złoży wizytę w ZSRR

Sekretariat ONZ podał do wiadomości, że na zaproszenie rządu radzieckiego sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych, U Thant, w dniach od 25 do 28 lipca br. złoży oficjalną wizytę w Moskwie. (PAP)

Problemy inwestycji i budownictwa na warsztacie Plenum KW PZPR

Marian Spychalski uczestniczy w obradach

W ciągu minionych 10 lat wydaliśmy w Wielkopolsce na inwestycje 60 mld. zł. W obecnej 5-latce nakłady wyniosą 54 mld. zł, co stanowi 7,2 proc. nakładów ogólnokrajowych. Oto ranga problemu, którym zajęła się już po raz trzeci w ciągu ostatnich 18 miesięcy wojewódzka instancja partyjna na rozpoczętym wczoraj plenarnym posiedzeniu.

Na plenum KW PZPR w Poznaniu przybył członek Biura Politycznego KC, minister obrony narodowej Marszałek Polski — **Marian Spychalski**, zastępca kierownika Wydziału Przemysłu Lekkiego, Handlu i Budownictwa — **Andrzej Giersz** oraz przedstawiciele resortów: Ministerstwa Budownictwa i Materiałów Budowlanych — wiceminister **Stefan Fariaszewski** i Ministerstwa Gospodarki Komunalnej — **Marian Wojnar.**

Obradom przewodniczył członek KC, I sekretarz KW PZPR — **Jan Szydlak**, który po powitaniu gości udzielił głosu sekretarzowi KW — **Czesławowi Kończalowi.**

Przed Poznańskim Zjednoczeniem Budownictwa — stwierdził mówca — stanęło zadanie podwojenia mocy produkcyjnej do roku 1970. Powinno ono rozbudować swe zaplecze techniczne i produkcyjne, uzyskać poważny zastrzyk nowoczesnego sprzętu maszynowego i transportowego. Musi także dokonać wielkiej pracy nad usprawnieniem organizacji wykorzystania swej bazy technicznej. Nakłady na ten cel sięgną 380 mln. zł.

W przerwie obrad: Marian Spychalski rozmawia z Jerzym Kusiakiem.
Fot. — K. Przychodzki

Wdrażanie postępu technicznego musi doprowadzić do skrócenia cyklu budowy, zmniejszenia pracochłonności i zużycia materiałowego na budowach. Innym z zadań jest zwiększenie 2,5 raza udziału w budownictwie mieszkaniowym metody montażu elementów wielkopłytowych, a w budownictwie przemysłowym — stosowania cementów specjalnych, kruszyw lekkich i sztucznych, elementów ściennych z betonu komórkowego itp.

Wiele warunków ma do spełnienia w tym 5-leciu Zjednoczenie Budownictwa Rolniczego. Zadania jego rosną o 87 proc. to jest o 5 mld. zł wartości prac przerobowych. I tutaj również zainwestuje się w stworzenie lepszego zaplecza, co pochłonie 320 mln. zł.

Jednak problem budownictwa rolniczego, podobnie jak prace biur projektowych stają się przedmiotem obrad KW w późniejszym terminie.

A jest także wiele przedsiębiorstw remontowo-budowlanych w gospodarce komunalnej, które otrzymały o ponad 84 proc. większe zadania niż w minionej 5-latce, one więc także wymagają baczniejszej uwagi, większej bazy, zaplecza technicznego i materiałowego.

Palącą staje się potrzeba przeanalizowania rozmieszczenia wykwalifikowanych kadr w budownictwie. Już dziś bowiem występuje niedobór 550 inżynierów i 1700 techników z biegiem lat niedobór ten będzie wzrastał. Poważne zadanie staje w związku z tym przed Politechniką Poznańską, która powinna zwiększyć rekrutację na Wydział Budownictwa. Podobne zadanie stoi przed średnim szkolnictwem zawodowym. Dalszej poprawy wymagają również warunki pracy w budownictwie: 24 proc. zanotowanych w minionych 2 latach wypadkach przy pracy spowodowanych było brakiem nadzoru, a 36 proc. — przez złą organizację pracy. Są to więc podstawowe kierunki działania w dziedzinie BHP.

Na usprawnienie i potanienie procesu inwestycyjnego kolosalny wpływ mają prace przygotowawcze: programowanie i koordynowanie. Mimo, iż problemem tym zajmie się KW na odrębnym posiedzeniu, to jednak prace na tym odcinku trzeba prowadzić na bieżąco. Należy kontynuować prace nad doskonaleniem

Dokończenie na str. 2

Wietnam Południowy do Zachodu się zalicza...?

Żądanie prawdy w USA

W poniedziałek wieczorem w południowowietnamskim mieście Phu Cuong, 32 km na północ od Sajgonu eksplodowała bomba. Dwie osoby zostały zabite a 12 odniosło rany.

Jak oświadczył rzecznik armii południowowietnamskiej bomba wybuchła w restauracji, w której przebywało właśnie wielu żołnierzy.

Przedstawiciele opozycyjnej partii republikańskiej oskarżyli w poniedziałek prezydenta Johnsona, iż nie mówi narodowi amerykańskiemu prawdy o wojnie w Wietnamie. Komitet koordynacyjny partii, na którego czele stoją Ray Bliss i senator Everett Dirkson oświadczył, iż „najwyższy czas aby prezydent i jego rząd powiedzieli wreszcie narodowi całą prawdę".

✲

Niemcy zachodnie udzieliły Wietnamowi Południowemu nowego kredytu w wysokości 20 milionów marek. Jak donosi z Sajgonu Agencja DPA, odpowiedni układ został podpisany we wtorek w Sajgonie przez ambasadora NRF Wilhelma Kopfa oraz premiera Południowego Wietnamu Nguyen Cao Ky.

Składając oświadczenie z tej okazji, ambasador NRF podkreślił, iż Republika Federalna przyznała ten kredyt Wietnamowi Południowemu nie jako „pomoc dla zagranicy", lecz **„w ramach współpracy między krajami świata zachodniego".** (PAP)

Nowoczesne maszyny rolnicze z Poznania

Specjaliści z Poznańskiej Fabryki Maszyn Żniwnych skonstruowali, wypróbowali i oddali do produkcji serię nowoczesnych maszyn rolniczych. Niektóre z tych maszyn jeszcze pojawią się na polach w ciągu bież. roku.

Prawdziwym „rodzynkiem" konstrukcyjnym jest nowa snopowiązałka ciągnikowa WT-5. Podstawową zaletą tej maszyny jest zmniejszenie ciężaru o ponad 400 kg w porównaniu do maszyn dotąd wytwarzanych. Obok oszczędności materiałowych, pozwoliło to na osiągnięcie zwartej, nowoczesnej konstrukcji. Maszyna ta ma także inne zalety, ważne dla użytkowników. Wszystkie elementy napędowe umieszczono — dla zwiększenia bezpieczeństwa obsługi — w zamkniętych skrzyniach przekładniowych w tzw. kąpieli olejowej. Zlikwidowano napędy otwarte — m. in. główny łańcuch, który dotychczas sprawiał dużo kłopotów użytkownikom.

Z taśmy montażowej PFMŻ zejdzie w II półroczu pierwsza seria, 800 sztuk ścinaczy do zielonek „Orkan 2". Maszyna wyposażona została w napęd, pozbawiony pasów klinowych. Ścinacz posiada dwubiegową skrzynię przekładniową a przesunięcie dźwigni pozwala na dowolną zmianę obrotów maszyny.

PAP

Zadania planowe na II półrocze

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 28 bm. przedyskutowała przedstawione przez przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, Ministra Finansów i przewodniczącego Komitetu Pracy i Płac:

— wstępną ocenę wykonania Narodowego Planu Gospodarczego oraz

— wstępną informację o wykonaniu budżetu państwa i sytuacji finansowej za okres 5 miesięcy br. a także:

— informacje o przebiegu wykonania postanowień i decyzji powziętych w sprawie zapewnienia realizacji zadań ustalonych w NPG na rok 1966.

W wyniku dyskusji Rada Ministrów powzięła dalsze decyzje określające środki dla usprawnienia realizacji zadań planowych, ustalonych na drugie półrocze br. (PAP)

Papież Paweł VI otrzymał raport w sprawie kontroli urodzeń

Papież Paweł VI otrzymał we wtorek raport specjalnej komisji do spraw kontroli urodzeń.

Treści raportu nie ogłoszono, ale Agencja UPI podawała w tych dniach, powołując się na źródła watykańskie, że komisja „skłania się do poglądu aprobującego — z ograniczeniami — stosowanie doustnej pigułki antykoncepcyjnej".

Jednakże — pisała UPI — bez względu na zalecenia komisji, ostateczna decyzja należy do papieża Pawła VI.

Raport wręczył papieżowi kardynał Julius Doepfner, arcybiskup Monachium i wiceprzewodniczący komisji, powołanej przez papieża przed dwoma laty.

Końcowe prace nad raportem prowadziło 16 prałatów, stanowiących kierowniczą radę komisji.

Jak pisze UPI, papież powołał ten „gabinet wewnętrzny" komisji, gdy eksperci i teolodzy, którzy w niej zasiadali, nie zdołali uzgodnić wspólnego stanowiska. Od 19 czerwca 16 kardynałów i biskupów analizowało 500-stronicowy raport, oparty na studiach ekspertów, którzy pracowali nad tą sprawą prawie trzy lata.

Jak podaje UPI, w kołach watykańskich oświadczają, że większość ekspertów komisji bez wątpienia wypowiada się za jeszcze większą liberalizacją obecnego

Dokończenie na str. 2

Zakończenie Zjazdu Ligi Kobiet

Wtorek był ostatnim dniem IV Krajowego Zjazdu Ligi Kobiet.

W przyjętej przez zjazd uchwale podkreśla się konieczność dostosowania funkcji i form pracy Ligi Kobiet do aktualnych warunków i skoncentrowanie tej pracy wśród kobiet czynnych zawodowo, oraz w miejscu zamieszkania.

Zjazd wystosował list do I sekretarza KC PZPR — Władysława Gomułki.

Na zakończenie zjazdu odbyły się wybory nowych władz. Przewodniczącą ZG LK wybrana została ponownie Stanisława Zawadecka, wiceprzewodniczącymi: Eugenia Krassowska, Zofia Szydłowska, Stanisława Zawadzka, sekretarzami: Maria Aszkenazy i Melania Mroczek-Szymańska. (PAP)

POGODA

Jak podaje PIHM w dniu 29 bm. przewidywane jest zachmurzenie duże, częściowo zmienne i miejscami opady. Skłonność do lokalnych burz. Temperatura od 16 do 20 st. Wiatry umiarkowane i dość silne. (PAP)

Rozszerzenie konwencji

Na czas trwania wielkich, dorocznych targów w Libercu (CSRS) — od 16 lipca do 7 sierpnia br. — rozszerzona zostanie strefa konwencji turystycznej polsko-czechosłowackiej na teren Liberca i województwa Usti nad Łabą. (PAP)

Krótko

PAP-RADIO-INF-WE TELEFONEM

As-Sallal ranny

Prezydent Jemenu, marszałek As-Sallal, został w poniedziałek ranny w wypadku samochodowym.

Prezydenta odwieziono do szpitala w Aleksandrii. As-Sallal przebywa od szeregu miesięcy w Kairze, a do Aleksandrii udał się na kilkudniowy odpoczynek.

Więcej życzliwości

Minister handlu wewnętrznego — Edward Sznajder zwrócił się — na łamach „Gazety Handlowej" — do 800-tysięcznej rzeszy pracowników handlu z apelem o większą odpowiedzialność za zaopatrzenie rynku i życzliwy stosunek do klientów.

Wizja telewizji

Prezes Akademii Nauk ZSRR — Kiełdysz, oznajmił że w najbliższych latach Związek Radziecki umieści na orbicie wokółziemskiej sztuczne satelity, które pozwolą każdemu posiadaczowi telewizora odbierać programy telewizyjne odległych stacji, bez pośrednictwa linii i stacji retransmisyjnych.

Francuskie ostrzeżenie

W poniedziałek wieczorem francuski minister stanu do spraw terytoriów i departamentów zamorskich, Pierre Billotte ostrzegł wszystkie kompanie okrętowe i lotnicze: oświadczył mianowicie, że być może, już w czwartek bieżącego tygodnia Francja przeprowadzi pierwszą próbę nuklearną na południowym Pacyfiku, na wyspie Mururoa.

Trzęsienie ziemi

Trzęsienie ziemi zakołysało budynkami i słupami telefonicznymi w środkowej części Kalifornii w poniedziałek w godzinach wieczornych. Nie było żadnych doniesień o stratach, ale było to trzęsienie ziemi o dość dużym natężeniu (5,25 stopni w 12-stopniowej skali Richtera).

Głos o przepustkach

Senat powinien odciąć się od kampanii przeciwko NRD i na zasadzie równouprawnienia zawrzeć układy, które umożliwiłyby mieszkańcom zachodniego Berlina dalsze odwiedzanie krewnych w stolicy NRD. Takie oświadczenie złożył w poniedziałek Gerhard Danelius na temat zerwania przez pełnomocnika senatu zachodniego Berlina, Korbera rozmów, w sprawie nowego układu o przepustkach.

Są już pomidory

Na „zielonym rynku" pojawiły się pierwsze w tym roku pomidory z importu — bułgarskie i rumuńskie. Nadeszło ich już ponad 600 ton, a dalszych kilkadziesiąt wagonów z pomidorami znajduje się w drodze.

Przedłużające się remonty „kradną“ miejsca w szpitalach

Rocznie przybywa nam przeciętnie 20 nowych placówek szpitalnych, co zwiększa liczbę miejsc o 2—3 tys. W ciągu ostatnich 5 lat (1961—65) oddano łącznie 14,5 tys. łóżek. Równocześnie jednak, ze względu na duże potrzeby lecznictwa, trzeba było w szpitalach blisko 35 tys. miejsc wygospodarować, wykorzystując na ten cel różnorakie pomieszczenia, niejednokrotnie łącznie z korytarzami.

Zatłoczenie szpitali pogorszyło warunki pobytu chorych, a także powoduje szybkie niszczenie i zużywanie się pomieszczeń, a tym samym konieczność przeprowadzania częstych remontów. Przeprowadza się je zazwyczaj z dużym trudem i opóźnieniami, co znowu „zamraża” w ciągu roku poważną liczbę łóżek, utrudniając już i bez tego złą sytuację lecznictwa szpitalnego.

Przeciętnie każde łóżko szpitalne stoi puste przez 13 dni w roku, przede wszystkim z powodu przeciągających się remontów. Gdyby udało się skrócić je tylko o jeden dzień — można by uzyskać dodatkową liczbę miejsc równą 3 dużym szpitalom.

Przyczyną opieszałego wykonywania remontów jest m. in. to, że przedsiębiorstwa budowlane znacznie chętniej przeprowadzają prace w obiektach świeższych oraz że nierytmiczne są dostawy materiałów budowlanych (instalacje, armatura itp.). W rezultacie remonty trwają 2—3-krotnie dłużej, niż zaplanowano. Zdarza się nawet, że w czasie ciągnącego się latami remontu można by wybudować nowy szpital. Np. remont i adaptacja 7 budynków byłego szpitala wojskowego we Wrocławiu trwa już blisko 10 lat, remont wrocławskiej Kliniki Dermatologicznej — 6 lat, a Szpitala Wojewódzkiego w Warszawie — 3 lata. Przykładów tego rodzaju jest znacznie więcej.

Jednocześnie wiele szpitali ma duże trudności ze znalezieniem wykonawców.

Trudnościom tym służba zdrowia próbuje zaradzić, tworząc własne brygady remontowo-budowlane przy większych zespołach klinicznych i uzdrowiskach. Jest ich już ponad 50. Są one jednak w stanie wykonać zaledwie 1/4 niezbędnych prac.

Papież w sprawie regulacji urodzin

Dokończenie ze str. 1

stanowiska kościoła w sprawie kontroli urodzeń.

Natomiast „mała grupa teologów w komisji zgłosiła podobno wnioski, wypowiadające się przeciwko zmianie pozycji kościoła w tej sprawie”. Było to główną przyczyną długiego impasu w pracach komisji.

Jak donosi Associated Press, 16 prałatów rozszerzyło raport o nowe materiały, tak, iż rozrósł się on do 800 stron. „Potwierdza to doniesienia, że komisja zamiast przedstawić papieżowi jakieś konkretne zalecenie, wręczyła mu pod sumowania różnych punktów widzenia”.

Na razie, dodaje Associated Press, nie wiadomo, kiedy papież ogłosi swą decyzję w sprawie stanowiska kościoła rzymsko-katolickiego wobec kontroli urodzeń.

Jak donoszą z Hagi, Królewska Holenderska Akademia Nauk zorganizowała dwudniowe sympozjum poświęcone sprawom demograficznym.

Uczestnicy sympozjum wysłali do papieża telegram z prośbą o poparcie planów kontroli urodzeń.

PAP

Nowa książka

„Niemieccy antyfaszyści w polskim ruchu oporu“

Ostatnio ukazała się nakładem Wydawnictwa Poznańskiego pionierska praca doktora Władysława Góry i profesora Stanisława Okęckiego, omawiająca walkę Niemców, przeciwników hitleryzmu na „trzecim froncie wojny” — w polskiej partyzantce. Według relacji autorów, wbrew potocznym opiniom, niemieccy antyfaszyści wnieśli swój wkład w walkę z hitlerowskim gnębicielem obu narodów.

Niełatwo było jednak autorom zgromadzić ślady tej walki, dotrzeć do dokumentów, raportów czy sprawozdań wywiadowczych komórek Delegatury, zaniepokojonej współdziałaniem komunistów polskich i niemieckich. Z natury rzeczy papiery te były tajne, często celowo niszczone po wykorzystaniu, nie wszystkie więc przechowały się do naszych czasów. Wiele materiałów natomiast odnaleziono w zachowanych aktach gestapo i w prasie konspiracyjnej. Autorzy sięgnęli też do relacji i wspomnień uczestników i świadków wydarzeń.

Do książki dołączono dziesięć autentycznych wspomnień działaczy polskiego ruchu oporu, traktujących o współpracy z niemieckimi antyfaszystami oraz trzy wspomnienia uczestników niemieckiej grupy desantowej skierowanej na tereny polskie przez Komitet Narodowy „Wolne Niemcy”. (na)

Zmiana dowódców

Praktyka w Wehrmachcie – teraz w NATO

W Paryżu ogłoszono, że 1 lipca zachodnioniemiecki generał Johan von Kielmansegg (b. wehrmachtowiec) zastąpi francuskiego generała Jeana Crepina na stanowisku naczelnego dowódcy sił zbrojnych NATO w Europie środkowej.

Jak pisze Agencja Reutera jest to drugie co do znaczenia stanowisko wojskowe w NATO. Od 1 lipca von Kielmanseggowi będą podlegały brytyjska Armia Renu, amerykańska VII Armia i oddziały innych sojuszników zachodnioeuropejskich. (PAP)

Wymiana listów Ulbricht – Brandt

Jak donosi agencja ADN, pierwszy sekretarz KC SED, Walter Ulbricht, przekazał w dniu 22 czerwca br. poufne pismo przewodniczącemu zachodnioniemieckiej SPD, Willy Brandtowi.

W piśmie tym potwierdzone zostało życzenie KC SED nawiązania z SPD rzeczowej dyskusji, mającej na celu zbliżenie stanowisk i możliwość osiągnięcia częściowych rezultatów. Zamiar ten, niestety, nie spotkał się z właściwym oddźwiękiem ze strony kierownictwa SPD. Nastąpiło raczej zacieśnienie dyskusji.

Na poufne pismo pierwszego sekretarza KC SED W. Ulbrichta odpowiedział w dniu 27 czerwca br. przewodniczący SPD W. Brandt. Odrzucił on propozycje W. Ulbrichta przeprowadzenia rozmów między przedstawicielami kierownictw obu partii w celu poprawy atmosfery i zbadania możliwości zbliżenia. SPD — jak podkreślił Brandt — nie pozostawia wątpliwości co do tego, że uważa za niemożliwe „zbliżenie” przeciwstawnych poglądów. Brandt odrzucił również możliwość dyskusji z SED na temat perspektywy przemian demokratycznych w NRF. (PAP)

NRF chce przyznać status tymczasowy wojskom francuskim

Zbliżający się termin wycofania wojsk francuskich spod zintegrowanego dowództwa NATO (1 lipca), skupia uwagę opinii publicznej na tym problemie. Według doniesień napływających z Bonn istnieje możliwość ogłoszenia przez władze NRF jednostronnej deklaracji i przyznania „tymczasowego statusu” jednostkom francuskim liczącym około 70 tys. żołnierzy, stacjonującym w Niemczech zachodnich na podstawie Układu Paryskiego z 1954 r.

PAP

Najważniejsze w inwestycjach

Wywiad z wicepremierem E. Szyrem

Wicepremier Eugeniusz Szyr udzielił przedstawicielowi PAP, red. Tadeuszowi Sapocińskiemu, odpowiedzi na kilka pytań w sprawach inwestycyjnych.

Wicepremier podkreślił przede wszystkim to, że w bież. roku aż 77 proc. nakładów inwestycyjnych przypada na obiekty kontynuowane. Dotyczy to przemysłu, bo np. w rolnictwie, układ jest odwrotny: obiekty nowo rozpoczynane pochłoną 57 proc. całości nakładów na tę dziedzinę gospodarki. Podobnie przedstawiać się będzie sytuacja w przyszłym roku.

W ostatnich latach nastąpiło wydatne ograniczenie liczby inwestycji priorytetowych. W tym roku jest ich już tylko 45. Ale charakterystyczne: w 1961 r. na 151 obiektów priorytetowych przeznaczono ponad 19 mld zł, podczas gdy trzykrotnie mniejsza ich liczba obecnie pochłania przeszło 18 mld zł, czyli niemal tyle samo. Wynika z tego znacznie wyższy poziom koncentracji nakładów na najważniejszych dla gospodarki inwestycjach.

Dla usprawnienia realizacji inwestycji priorytetowych opracowuje się nowe przepisy normatywne. Obiekty muszą posiadać programy kilkuwariantowe — przy czym powinny one uwzględniać potrzeby nie jednego resortu lub gałęzi, ale całej gospodarki. „Taryfę ulgową” w stosunku do obiektów priorytetowych trzeba zastąpić rzetelnym przygotowaniem dokumentacji oraz zapewnieniem terminowych dostaw maszyn i urządzeń odpowiedniej jakości.

— Na czym polegają nowe posunięcia w dziedzinie planowania, rozliczeń wykonawców i systemu bodźców?

— Przede wszystkim umacnia się i pogłębia zasadę ciągłego planowania dwuletniego. Od 1 stycznia 1967 r. wprowadza się w budownictwie ogólnym i rolnym miernik produkcji towarowej, jako podstawowy wskaźnik planowania i oceny. Równolegle wprowadza się stosowanie tego miernika w znacznej części budownictwa przemysłowego i specjalnego. Wskaźnik produkcji towarowej powinien obowiązywać od początku przyszłego roku w zakresie całości planowania inwestycyjnego. Od nowego roku stosować się będzie ponadto zasade jednorazowych rozliczeń (w budownictwie ogólnym i rolnym o cyklu realizacji do 2 lat), a trzy lub czteroetapowych — w budownictwie przemysłowym i specjalnym — przede wszystkim w przedsiębiorstwach o cyklu przekraczającym 24 miesiące.

Równocześnie szerzej obowiązywać będą ceny katalogowe, ryczałtowe i stałe — upraszczające rozliczenia i zawierające bodźce w kierunku szybkiego i najoszczędniejszego realizowania inwestycji.

Przewiduje się pewne zmiany w systemie premiowania pracowników umysłowych.

— Jakie poczyni się kroki, aby obiekt inwestycyjny uzyskiwał w przewidzianym terminie pełną zaplanowaną moc produkcyjną?

Wicepremier odpowiedział, że główny nacisk położy się na rozliczenia, sporządzane po osiągnięciu projektowanej zdolności produkcyjnej. Rozliczeń takich dokonywać się będzie w dwóch etapach: po oddaniu obiektu do użytku i po osiągnięciu zaplanowanej mocy. (PAP)

Zniżkowe karnety na zagraniczne campingi

Z dużym zadowoleniem przyjmą na pewno wiadomość zmotoryzowani turyści, że Polska Federacja Campingu przygotowała dla nich przyjemną niespodziankę. Polska federacja będąca od roku członkiem Międzynarodowej Federacji Campingu i Caravanningu (FICC) wystarała się o karnety uprawniające polskich turystów do otrzymania zniżek na zagranicznych campingach.

Karnety te będą mogli nabywać turyści w swoich macierzystych organizacjach zrzeszonych w Polskiej Federacji Campingu.

Dla informacji podajemy organizacje i towarzystwa wchodzące w skład PFC. **PTTK (Biuro Turystyki Zagranicznej), PZMotorowy, PZWędkarski, PZKajakowy, PTSM, Automobilklubu PRL.** Do karnetu dołączony będzie proporczyk PFC. (b)

Przeczytaj zanim udasz się w podróż za granicę

W Monitorze Polskim nr 29/66 ukazało się zarządzenie nr 66/66 Ministra Finansów z 1 czerwca br., zmieniające zarządzenie z 1 sierpnia 1963 r. w sprawie zezwolenia na wywóz i przywóz polskich i zagranicznych pieniędzy oraz oszczędnościowych książeczek przez osoby przekraczające granicę państwową oraz na wydatkowanie polskich pieniędzy za granicą (Mon. Pol. nr 62/63, poz. 314 i Mon. Pol. nr 34/65, poz. 191).

Wspomniane zarządzenie wprowadza ograniczenia dotyczące wywozu i przywozu banknotów polskich w wyższych odcinkach. **Począwszy od 1 lipca br. wywóz z kraju pieniędzy polskich w odcinkach 500 zł i 1.000 zł, jak również dokonywanie tymi odcinkami zapłaty za artykuły konsumpcyjne i usługi w wagonach restauracyjnych i sypialnych komunikacji międzynarodowej są zabronione.**

Banki zagraniczne zostały powiadomione o tym zakazie i nie będą wymieniały banknotów w podanych odcinkach.

Osoby wyjeżdżające za granicę po 1 lipca br. nie powinny więc zabierać ze sobą banknotów w odcinkach 500 zł i 1.000 zł.

Zarządzenie zabrania również przywozu z zagranicy banknotów w odcinkach 500 zł i 1.000 zł. Zakaz ten nie dotyczy banknotów wywiezionych przed 1 lipca 1966 r. na podstawie pisemnego zgłoszenia potwierdzonego przez Polski Urząd Celny.

Narodowy Bank Polski przypomina, że — zgodnie z porozumieniami z bankami krajów socjalistycznych — obywatele polscy wyjeżdżający do tych krajów mają prawo do wymiany w każdym z nich (z wyjątkiem Czechosłowacji) po 150 zł — na drobne wydatki. Banki wymienionych krajów są o tym powiadomione i będą przeprowadzały odpowiednią kontrolę przy wymianie polskich banknotów.

Postanowienia powyższe nie dotyczą osób wyjeżdżających za granicę na stałe (emigrujących), które nie są uprawnione do wywożenia z kraju polskich pieniędzy i oszczędnościowych książeczek.

☆

Narodowy Bank Polski podaje do wiadomości, że oddziały Banku wyznaczone do obsługi finansowej osób udających się do Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej sprzedawać będą korony czechosłowackie jedynie w gotówce i czekach podróżniczych Państwowego Banku Czechosłowackiego, nie będą natomiast wystawiać czeków bankierskich, których realizacja na terenie CSRS począwszy od 1 lipca br. zostanie wstrzymana.

Osoby, które — zamierzając wyjechać do CSRS — zaopatrzyły się już w czeki bankierskie, a przewidują, że nie zrealizują ich przed 1 lipca br., powinny wymienić je na korony czechosłowackie w gotówce lub w czekach podróżniczych — w miarę możliwości w oddziale NBP, który wystawił bankierski czek.

Powyższe zasady nie odnoszą się do wyjazdów służbowych.

Niepokój w Kongo (Brazzaville)

Z informacji, które napłynęły w godzinach popołudniowych, wynika, że sytuacja w Kongo (Brazzaville) jest niejasna.

Rozgłośnia w Brazzaville nadała orędzie premiera, Ambroise Noumazalay do ludności, a przede wszystkim do armii. Premier, który w nieobecności prezydenta sprawuje najwyższą władzę, rozkazuje wszystkim jednostkom wojskowym, aby złożyły broń i zebrały się w koszarach, gdzie przedstawiciele partii i rządu poinformują żołnierzy o sytuacji w kraju.

Premier zakomunikował skład tymczasowego nowego dowództwa ludowej armii narodowej. Naczelnym dowódcą został kapitan Ebadeit, a szefem sztabu generalnego — porucznik Tsimbouala.

Sprawa oficera Gouabi, którego degradacja wywołała poniedziałkowe demonstracje, została przekazana instancjom partyjnym. Poniedziałkowe demonstracje — głosi oświadczenie — zostały wywołane przez białych, którzy zwalczają ustrój socjalistyczny. (PAP)

Francja potwierdza swą wierność wobec UZE

We wtorek rozpoczął się trzeci i ostatni dzień obrad Rady Ministerialnej UZE (łączącej 6 krajów Wspólnego Rynku i W. Brytanię). Na porządku dziennym figurują europejskie problemy gospodarcze.

W omawianej poprzednio sprawie następstw dla UZE decyzji francuskiej o wystąpieniu z organizacji wojskowej NATO zwyciężyło stanowisko Francji. Delegat Francji, Jean de Broglie podkreślił, że Francja zamierza w pełni wywiązać się z zobowiązań wypływających z traktatu UZE. Tym samym Francja raz jeszcze podkreśliła różnicę między stosunkiem do UZE, która jest formacją europejską, a NATO, w której rolę kierowniczą spełniają Stany Zjednoczone.

Jeśli chodzi o problem stosunków Wschód — Zachód, ministrowie UZE uważają, że „moment obecny sprzyja próbom zbliżenia do siebie krajów Wschodu i Zachodu. Jak jednak zbliżenie to ma wyglądać — co do tego nadal zdania w UZE są podzielone. Przedstawiciel Francji akcentował konieczność bezpośrednich kontaktów dwustronnych. Przedstawiciele W. Brytanii, Belgii i Holandii nie odrzucając inicjatyw dwustronnych, wypowiedzieli się jednak za „wspólnymi inicjatywami bloku zachodniego”. (PAP)

Ewakuacja wojsk USA z Dominikany

Jak donosi Agencja AP, we wtorek batalion spadochroniarzy amerykańskich rozpoczął załadowywać się na statki za początkowując tym samym ewakuację 8-tysięcznego kontyngentu tzw. międzyamerykańskich sił pokojowych z Republiki Dominikańskiej.

Jak wiadomo — w ub. tygodniu Organizacja Państw Amerykańskich postanowiła, że siły te mają w ciągu 90 dni opuścić Republikę Dominikańską. (PAP)

Szczepionka warta miliard złotych

„L” — to symbol świetnej szczepionki weterynaryjnej, którą po 11 latach eksperymentów wynalazł naukowiec z Instytutu Weterynarii w Puławach — prof. dr Kazimierz Marek.

Mało kto wie, że straty jakie ponosi nasza gospodarka z powodu chorób drobiu, oblicza się na 1 miliard zł rocznie. Szczególnie dotkliwe są tu dwie choroby: pomór (tzw. rzekomy) i schorzenie dróg oddechowych (mykoplazmoza). Prof. Marek — wraz z zespołem swych współpracowników: dr. Anną Cąkałą, dr. Wojciechem Karczewskim i dr Heleną Raszewską — ustalił źródło pierwszej choroby, którym jest wirus podobny do wirusa grypy ludzkiej oraz wynalazł szczepionkę, która go zwalcza. Szczepionka „L” jest łatwa w użyciu (obywa się bez zastrzyku, kura lek połyka), uodparnia ptaka na 3—4 miesiące i może być stosowana w każdym wieku drobiu. W ub. roku zaszczepiono nią już w Polsce 60 mln ptactwa domowego.

Druga choroba (przewlekłe schorzenie dróg oddechowych) powoduje dotkliwe straty w masowej hodowli drobiu — np. spadek wagi u brojlerów, zmiejszenie o 1/3 niosności kur. Prof. Marek opracował specjalny preparat (polski antygen), a jednocześnie stworzył metody skutecznego zwalczania schorzenia przy pomocy antybiotyków. (PAP)

Plenum KW PZPR w Poznaniu

Dokończenie ze str. 1

kompleksowego planu inwestycyjnego regionu, aby uzyskać pełny obraz działalności inwestycyjnej w Wielkopolsce. Z inicjatywy wojewódzkiej instancji partyjnej zreorganizowaliśmy przemysł materiałów budowlanych, opracowaliśmy wstępny bilans robót i ogólne kierunki rozwoju potencjału produkcyjnego budownictwa — pozostało jeszcze wiele do zrobienia, zwłaszcza w dziedzinie prac projektowych. Tutaj nie ma jeszcze bilansu mocy produkcyjnej, brak pełnej kontroli przygotowania dokumentacji dla nowych budów.

Innym zagadnieniem wymagającym poprawy, są prace inwestycyjne prowadzone przez przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej. 149 różnych przedsiębiorstw, działających w tej gospodarce w województwie, powoduje nadmierne rozproszenie działania, przy równoczesnej rozbudowie aparatu administracyjnego i marnotrawstwie kadr. Koncentracja jest tutaj możliwa i konieczna.

Dyskutanci, rozwijając postulaty zawarte w referacie podbudowywali ich słuszność przykładami z terenu. Oto postulat usprawnienia procesu inwestycyjnego już w fazie programowania znalazł swe potwierdzenie w Chodzieży. Niepełne rozeznanie potrzeb rynku krajowego i eksportu w fazie projektowania budowy Fabryki Porcelitu Stołowego spowodowało, iż w okresie budowy trzeba było ją przerabiać na Fabrykę Porcelany na skutek czego budowa się znacznie przeciągnęła, a jej koszty wzrosły z 70 na 134 mln. zł.

Słuszność postulatu zgrania inwestycji w czasie z produkcją i importem sprzętu, który ma być w nich instalowany, potwierdzają doświadczenia budowy Elektrowni w Pątnowie, Huty Aluminium i innych zakładów. Dziś nikt już nie ma wątpliwości, że sprawność w koordynacji inwestycji ma kolosalny wpływ na długość cyklu budowlanego, a co za tym idzie na zamrażanie miliardów złotych w murach i maszynach, które mogłyby dać lecz nie dają spodziewanej produkcji.

Dyskutanci podkreślali jednak, że nie można w sposób racjonalny programować i koordynować procesu inwestycyjnego nie dysponując pełnymi programami rekonstrukcji branż. Tymczasem te prace, tak dawno przecież rozpoczęte, wciąż jeszcze nie są zakończone. Wiele zjednoczeń nie wie wprost jak się do tego zabrać. Na 58 zjednoczeń mających swe zakłady w Wielkopolsce tylko 38 nadesłało do WKPG swe „wizje” przyszłego rozwoju tych fabryk. Materiały te zawierają przy tym szereg wad merytorycznych.

Jednak na czoło problemów wysuwanych w dyskusji wybijały się trzy: niedobór materiałów budowlanych, niedobór mocy przedsiębiorstw wykonawczych i obniżająca się w odczuciu społecznym ranga zawodu budowlanego na skutek czego przedsiębiorstwa mają ciągłe kłopoty z płynnością załóg i kompletowaniem kadr kierowniczych.

W pierwszym dniu obrad w dyskusji wzięli udział: **Jerzy Zieliński, Zdzisław Schiller, Jerzy Ziemba, Zdzisław Owczarzak, Kazimierz Nowicki, Jerzy Łangowski, Edmund Chuciński, Jerzy Brązert, Konrad Purgiel, Stanisław Cozaś, Henryk Nogala, Leszek Ganowicz, Kazimierz Paczyński, Zygmunt Rajewski, Wacław Skotowski, Jerzy Matuszewski, Bronisław Kusza, Edmund Rejek i Józef Kinastowski.**

Dzisiaj dalszy ciąg obrad.

(zs pch)

Propozycja

ONZ poza N. Jorkiem?

Ambasador G. Collier (Sierra Leone) przewodniczący Komitetu Antykolonialnego ONZ zaproponował w poniedziałek nieoficjalnie, aby Zgromadzenie Ogólne NZ zbierało się na posiedzenia poza Nowym Jorkiem, ponieważ w innych krajach znalazłoby warunki bardziej sprzyjające owocnej pracy. (PAP)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował **Janusz Marciszewski.**

Z kroniki sądowej

14 lat więzienia za morderstwo

Przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu zakończył się proces Jana Gronka oskarżonego o morderstwo rolnika — Franciszka J.

W toku przewodu sądowego ustalono, że wieczorem 9 listopada ub. roku w Jarocinie oskarżony został przyłapany przez Franciszka J. na kradzieży kur. Kiedy gospodarz oświetlił latarnią złodzieja, ten ostatni wyciągnął nóż. Jego trzonkiem Franciszek J. otrzymał szereg ciosów w głowę i szyję. W wyniku doznanych obrażeń rolnik poniósł śmierć.

Sąd Wojewódzki skazał Gronka, który był już poprzednio karany, na 14 lat więzienia. Jako okoliczność łagodzącą Trybunał uznał — stwierdzone przez biegłych psychiatrów u oskarżonego — pewne odchylenia od normy psychicznej.

(ak)

Młody inteligent w małym mieście

Pamiętamy ich z czasów, kiedy jeszcze studiowali. Byli na przemian to weseli i beztroscy w okresie wytchnienia od nauki, to poważnie zaaferowani, zwłaszcza w okresie sesji egzaminacyjnych. Stanowili barwny, żywy obraz na tle życia wielkomiejskiego. Jak potoczyły się koleje ich życia po zakończeniu studiów?

Zainteresowany tym problemem wybrałem się do Krotoszyna, powiatowego miasta w południowej części Wielkopolski. Rozmawiałem tam z reprezentantami różnych zawodów: lekarzami, inżynierami, nauczycielami.

Co skłoniło ich do osiedlenia się w tym mieście? Większość pochodzi stąd lub najbliższej okolicy. Swoją decyzję powrotu do stron rodzinnych tłumaczą chęcią uzyskania łatwiejszej pozycji startowej. *„Byłem zmęczony studiami i nie zawsze racjonalnym trybem życia. Pensja w okresie stażu nie jest wysoka, więc przy rodzinie łatwiej będzie ułożyć sobie życie”* — mówi młody inżynier.

Są jednak także inne powody. Lekarz praktykujący tu już od sześciu lat twierdzi: *„Znam tutejszych ludzi, ich mentalność i zwyczaje, a to jest w moim zawodzie bardzo istotne”*. Młoda nauczycielka, pochodząca z odległego województwa: *„Małe miasta są na ogół podobne do siebie. Gdzieś trzeba osiąść, a tu był akurat wolny etat, więc przyjechałam”.*

Czy nie żałują swojej decyzji i pragną pozostać tu na stałe? Odpowiedzi są różne. Większość jednak moich rozmówców, zwłaszcza ci wywodzący się z tutejszego środowiska czują się już związani z nim i nie zamierzają go opuszczać, przynajmniej w najbliższej przyszłości. *„Dokąd pójdziemy? — zapytują. — Przenosić się do innego miasteczka nie ma sensu, a do większych miast lub ośrodków przemysłowych, niełatwo. Konkurencja jest bardzo silna”.*

Nie wszyscy jednak są zadowoleni. Najczęstszą przyczyną rozczarowania jest problem mieszkania”. *Przed podpisaniem umowy obiecywano: mieszkanie będzie przygotowane, proszę tylko przyjechać. Kiedy przyjechałam okazało się, że coś tam stanęło na przeszkodzie i nie otrzymam mieszkania. Musiałam zamieszkać w kilkuosobowym ciasnym pokoju. Jak można w takich warunkach dobrze pracować?”* — żali się młoda nauczycielka. Albo inna wypowiedź. Młody inżynier: *„Zakład fundujący stypendium nie wywiązał się ze swych zobowiązań. Wykorzystał fakt, że pochodzę stąd i nie zapewnił mi mieszkania. W ogóle czuję się intruzem w zakładzie pracy i to mnie bardzo zniechęciło”.*

Niektórzy wskazują także na ujemną stronę powrotu do rodzinnej miejscowości. *„Wielu starszych ludzi, którzy pamiętają nas z czasów dzieciństwa nie przyjmują niemal do świadomości faktu, że z małego urwisa wyrósł dorosły człowiek o zupełnie innym charakterze. To nie wpływa dodatnio na możliwość uzyskania autorytetu”* — mówi młody inżynier. Te więc osoby pragną jak najwcześniej opuścić Krotoszyn. Nie zależy im nawet specjalnie na uzyskaniu wyższych zarobków. Przede wszystkim pragną znaleźć inną atmosferę w zakładzie pracy i miejscu zamieszkania.

Jak spędzają czas wolny? Wielu narzeka na jego niedostatek. *„Pracuję 10,5 godziny w ciągu doby. Do tego dochodzą dyżury. W tych warunkach trudno mówić o możliwości racjonalnego ułożenia sobie wolnego czasu. Najczęściej oglądam audycje telewizyjne, od czasu do czasu także partia brydża w wąskim gronie znajomych”* — mówi młody lekarz.

„Miasteczko jest niemal pustynią kulturalną — stwierdza młoda nauczycielka. — *„Żadnego klubu, w którym można by podyskutować w szerszym gronie na różne tematy. Dom Kultury przyciąga raczej tylko nastolatków. Jedno kino, które niekiedy praktycznie nie istnieje, jeśli np. jego ekran okupowany jest przez dłuższy czas przez jakiś superfilm”.*

Istnieje tu Klub Miłośników Książki, organizujący od czasu do czasu spotkania z pisarzami. Skupia on przede wszystkim osoby starsze, w tym wielu emerytów oraz nieco młodzieży. No ogół jednak mało o nim wiadomo; niektóre osoby wyrażały zdziwienie, że taki klub istnieje w Krotoszynie.

Cóż zostaje poza tym? Jedna restauracja z dansingiem raz w tygodniu, kilka kawiarenek, Najmilszym sposobem spędzenia czasu wolnego staje się więc oglądanie audycji telewizyjnych i czytanie książek.

Wszyscy rozmówcy przedstawiają niezbyt pociągający obraz życia kulturalnego i kontaktów towarzyskich młodej inteligencji. Życie ich zamyka się niemal zupełnie w granicach: zakład pracy i cztery ściany mieszkania. Rzadko bywają u siebie, a jeśli tak, to ogranicza się to do wąskich grup zawodowych. Wsiąkają w miejscowe środowisko nie wnosząc doń owego ożywienia charakterystycznego dla młodości. Nie wykazują też specjalnych pragnień zrobienia „kariery”. Pragną stabilizacji. Zdecydowana większość nie traktuje swego pobytu tutaj jako przystanku na życiowym szlaku, lecz jako stację końcową.

Nie sądzę jednak, że trzeba z pesymizmem patrzeć na przyszłość miasta i jego młodej inteligencji. Skłania mnie do tego wypowiedź jednego z inżynierów, który zapytany, czy nie przeraża go tutejsza stagnacja i czy nie zamierza spakować swych manatków, odrzekł: *„Nie. Jesteśmy tu po to, aby zmienić istniejącą sytuację”*. W jaki sposób? Nad tym jeszcze się nie zastanawiał. Uważa zresztą, że ktoś bardziej powołany do tego winien dać pierwszy impuls, natomiast oni, inżynierowie, chętnie podejmą rzuconą inicjatywę.

STEFAN ŁUCZAK

Dawka gastronomiczna

Gastronomię leczyliśmy już na wiele dolegliwości. Choroby nie były urojone, o czym wie doskonale klientela, rozpisująca się jeszcze dzisiaj z pasją w książkach skarg i wniosków. Nie wszystkie lekarstwa były skuteczne, nie wszystkie choroby zostały wyleczone. Zwłaszcza jedna z nich nawraca z przerzutami, szczególnie na peryferyjne okolice — to tzw. deficytowa działalność małych zakładów.

Po licznych zabiegach — przebudowie organizacyjnej, administracyjnych cięciach po etatach, stworzeniu nowych bodźców do roboty, wyciągnęliśmy naszą gastronomię z długów. Ogólnie mówiąc przynosi już zyski, bo zaczyna wreszcie żywić ludzi w miarę racjonalnie nie tylko pieczarkami, ale i pierożkami z mięsem, buduje już nie fikuśne, lecz zwykłe restauracje, coraz mniej też jest „kolegów” przy obsłudze. Tak jest wszędzie, gdzie gastronomia nasza może liczyć na większe obroty, osiągnięte dużą liczbą konsumentów, więc w centrum miast, na ruchliwych szlakach, w pełni sezonu. A ponieważ nauczyliśmy ludzi z gastronomii liczyć nie tylko napiwki, ale i zyski, podrażniliśmy ponownie utajone stany zapalne; nastąpił nawrót choroby. Dzisiaj nasza gastronomia tak dalece przejęła się stratami, że skłonna jest decydować się na drastyczne zabiegi, tym razem chirurgiczne.

Amputacja nie jest najlepszym sposobem leczenia. Niestety, spotykane to fakty, że wiele nierentownych zakładów żywienia zamyka się właśnie dla lepszych zysków pozostałych dla premii i świętego spokoju. Amputacja, sposób nieraz konieczny, była jednak zbyt pochopnie stosowana w szczególnie schorzałej części gastronomii jak: bary mleczne i stołówki pracownicze. Dzisiaj w podobny sposób pozbyłby się niejeden dyrektor deficytowej dla przedsiębiorstwa małej restauracyjki na przedmieściu, gdyby nie stanowcze protesty miejscowej władzy.

Z tych kłopotów zrodził się w resorcie handlu wewnętrznego nowy lek. System ajencyjny, rodzaj dzierżawy małego państwowego lokalu, który dużemu przedsiębiorstwu sprawia wiele kłopotu, a także popieranie rozwoju prywatnej gastronomii — oto cudowne mikstury na gastronomiczne dolegliwości małych miast, przedmieść i ośrodków turystyczno-wypoczynkowych.

Prywatna gastronomia zbyt długo była jednak oczkiem w głowie różnych kontroli i wydziałów finansowych, by dzisiaj mówić o niej, jako o gotowym lekarstwie. Trzeba je dopiero — przygotować. Jeszcze dziewięć lat temu bowiem w jednym tylko roku przybyło 40 nowych lokali, dzisiaj pozostało właściwie wspomnienie: tylko 54 małe zakłady prywatne są w województwie i ani jeden — w Poznaniu.

Zarządzeniem Ministra Finansów (grudzień ubr.) stosuje się już ulgi podatkowe dla nowo uruchomionych prywatnych restauracji czy barów oraz dla przedsiębiorców w te lokale inwestujących. Te same „fiskusy” mają przymykać oko, czyli nie pytać o źródła pochodzenia prywatnych funduszów inwestycyjnych na cele gastronomii (okólnik Min. Finansów z 31. XII. ubr.). Rozporządzeniem z marca br. stworzono z kolei zachętę dla osób starszych i inwalidów do prowadzenia całorocznych niewielkich zakładów bez wyszynku alkoholu, a właściciele nieruchomości — do wynajmu pomieszczeń na te cele, itd. itp.

Także nasze wojewódzkie władze obdarzyły prywatną gastronomię swoim listem żelaznym, polecając radom powiatowym przychylne ustosunkowanie się do inicjatyw indywidualnych gastronomików, jako do środka uzupełniającego działalność przedsiębiorstw uspołecznionych.

Czy te wszystkie przywileje spełnią pokładane nadzieje, by środek MHW okazał się skuteczny? Otóż to nie jest takie pewne. Lekarstwo stosować mają władze w terenie. Oby tylko z nadmiaru ostrożności leku nie zamieniono w truciznę. Tak przecież nader często ma się jeszcze rzecz z rzemiosłem. Dodajmy jednak, że nową miksturę dawkować trzeba umiejętnie, by gastronomia rzeczywiście wszędzie spełniała swoją rolę, byśmy mogli wszędzie dobrze zjeść.

ZBILUT SĘK

EUGENIUSZ PAUKSZTA

ich trzech i dziewczyna

Zetknęły się jego oczy z oczyma dziewczyny. Uśmiechała się leciutko, z pewnym przymusem. Milczała, nieskora do zapowiedzianych dopiero niedawno zwierzeń. I teraz przymknęła powieki w obawie, by nie zapytał ją o coś, nie przerwał tej chwili wytchnienia, czy raczej zabłąkania w swoich myślach.

Przez Florka ją poznał, on także był z Politechniki Poznańskiej, z tego samego pierwszego roku i z tej samej grupy, co Danka. Praktykę odbywał przy dopiero dźwiganym od fundamentów obiekcie fundowanym przez górników śląskiej kopalni. Od tygodnia był wolny, przyjechał tu bowiem wcześniej od nich. Tak się złożyło, że od początku trzymali się całą czwórką.

Przyglądał się drobnej twarzyczce o leciutko skośnawym kształcie oczu i troszeńkę podciągniętym do góry nosie, nadającym obliczu figlarny wyraz. Przy jasnych włosach tym mocniej odbijała ciemna sepia źrenic, ruchliwych, nie umiejących spocząć nawet na krótko. Teraz źrenice te przysłaniały powieki o długich rzęsach. Drgania ich świadczyły, iż dziewczyna nie drzemie, ale pogrążona jest w zamyśleniu. Wcześniej już zaobserwował charakterystyczny objaw, gdy pośród największego ożywienia, wnoszonego najczęściej zresztą przez nią samą, zamyślała się nieoczekiwanie i wtedy policzkami jej przebiegały cienie, a rysy się zaostrzały.

Drobniutka, takie właściwie kurczątko, mąż ją tak nazwał, oberwał solidnego klapsa z uwagą, by nie śmiał się więcej podobnie odzywać. Była nieco wrażliwa na punkcie swego wzrostu. Może też nie nadzwyczaj zgrabna, za to zwinna, żywa, ruchliwa nad podziw.

Początkowo traktował ją jako morowego kompana. Z Danki była równiacha, zupełnie jakby chłopak, nie znosząca nad sobą opieki, żadnych szczególnych względów. To ich zbliżyło do niej najbardziej. A jeszcze gdy Florek z typową dla siebie przekpinką, ale szczerze, wspomniał raz i drugi, jak jest Danka lubiana na roku, zawsze chętna z pomocą, uczynna, trzymająca stronę chłopaków. Wszystko okazało się prawdą, można było z dziewuchą kraść konie.

Nadeszło to zupełnie znienacka. Co prawda jeszcze i dziś nie bardzo był pewien, czy się zakochał, czy po prostu tylko podoba mu się Danka, tak jak kiedyś podobały inne bardziej od swych rówieśnic. No, może ciut, ciut więcej aniżeli tamte. Niecierpliwie jej oczekiwał, gdy się spóźniała ze swojej budowy, co ostatnio stało się regułą. Cieplej spływał mu po sercu każdy jej uśmiech, co zaś najgorsze, zaczął być zlekka zazdrosny o Lutka. Może go bardziej nie wyróżniała, na równi darzyła ich serdeczną przyjaźnią, może podlegał złudzeniu, że dla Lutka miała cieplejszy uśmiech, częściej się do niego zwracała, długo umieli gadać ze sobą. Inna sprawa, że z Lutkiem każdy rad rozprawiał, wyszczekany był, obeznany w niejednym, a już znajomością twórczości Gałczyńskiego imponował dziewczętom, umiejąc na każdą okazję zabłysnąć stosownym cytatem. Może dlatego tylko i Danka z nim przestaje tak chętnie...

Z twarzy dziewczyny przeniósł spojrzenie na Lutka. Leżał z szeroko rozwartymi oczyma, śledząc na niebie rzadkie kumulusy i podobne do nich mewy, żeglujące wraz z podmuchami wiatru.

Znali się już nieco więcej ponad dwa lata, razem zaczęli wrocławskie studia. Zbliżyli się jednak dopiero na kołobrzeskiej praktyce. Zbliżyli i kto wie, czy znowu się nie oddalą. Z powodu Danki.

W przeczeniu własnym myślom potrząsnął głową. Bez cudów. Lutek dopiero co uratował mu życie, z uczepioną jak kleszcz do szyi dziewczyną sam by już nie wykaraskał się z morza. Takie historie związują na całe życie. A jeszcze sprawa lojalności, wdzięczności... Po co sobie zresztą zawracać głowę wydumkami. Nic potąd nie zostało powiedziane. Poczynając od tego, że on sam chyba się jednak w Dance nie kocha. Podoba mu się, jest miła, swojska, przywiązał się do niej, ale jeszcze parę dni, czy nawet tygodni, jeśli ich wspólne dalsze projekty dojdą do skutku, rozjadą się później po swoich Poznaniach czy Wrocławiach, w miesiąc, zapomni się już o wszystkim.

cdn 7

U źródeł teraźniejszości

Taki tytuł nosi rozmowa z historykiem prof. dr. Henrykiem Jabłońskim, przeprowadzona przez Jana Górskiego a opublikowana na łamach „Życia Warszawy” (nr 153 z 26—27 czerwca 1966 r.)

Wywiad zaczyna się od pytania na temat, czy powrót Polski do granic piastowskich był jedynie wynikiem koniunktury, czy też wyraziła się w tym jakaś głębsza tendencja historyczna. Profesor zaczął swą odpowiedź od sprecyzowania pojęcia terytorium narodowego, wyjaśniając, że terytorium narodowe określa narodowość klas pracujących, a nie klas panujacych. Granice Polski przedrozbiorowej a potem Polski do 1939 roku nie pokrywały się z terytorium narodowym.

„Poza granicami Polski — mówi profesor — była spora część polskiego terytorium narodowego, a w granicach Rzeczypospolitej również znaczne tereny o niepolskim charakterze narodowym. Powrót państwa polskiego w piastowskie granice — to coś w rodzaju powrotu do własnego domu.

No i wreszcie: czy to dobrze, czy źle? Stara to i dawno uznana prawda, że nie może być naprawdę wolny naród, który uciska inne narody. Z tego ucisku bowiem korzystają przede wszystkim klasy posiadające, ale zaangażowane weń są i inne klasy społeczne, mobilizowane szowinistycznymi hasłami przeciw „obcoplemieńcom”. A mobilizacja ta jest dla klas posiadających niezbędna, gdyż ucisk narodowy wywołuje opór, walkę, która zwraca się przeciw państwu uciskającemu. Państwo to jest rozsadzane od wewnątrz przez pragnących swego wyzwolenia narodowego, co z kolei ułatwia zainteresowanym w utrzymaniu ucisku propagandę idei obrony całości państwa we wszystkich klasach narodu panującego. Masy ludowe wprzęgane w tę politykę mogą w jakiejś mierze uczestniczyć w zyskach wynikających z ucisku, ale tracą znacznie więcej, bo paraliżowane są przez to w walce o swe własne wyzwolenie społeczne. W efekcie więc nie są one wolne.

W warunkach narodowościowych, stworzonych w odrodzonym pod koniec II wojny światowej państwie polskim, takiej sytuacji nie było. Już to samo stwarzało jedną z istotnych przesłanek pełnej wolności naszego narodu. Naturalnie wkroczenie Polski na drogę przemian socjalistycznych oznaczało powiązanie pełnego wyzwolenia narodowego z wyzwoleniem społecznym polskich mas ludowych”.

Potem następuje pytanie, które kończy się tak:

„Podstawowy problem społeczno-gospodarczy jaki stał przed Polską w roku 1918 był więc jednorodny z tym problemem, którego rozwiązanie wzięła na siebie Polska Ludowa. Było to stworzenie nowoczesnego przemysłu i wielu miejsc pracy dla przeludnionej i zacofanej wsi. Trud budownictwa socjalistycznego wiąże się z tym ogromnym zacofaniem i dewastacją, które sprawiły, że państwo ludowe nie mogło się ograniczyć tylko do przekształcenia stosunków społecznych, lecz że musiało wziąć na siebie obowiązek tworzenia materialnej podstawy tego nowego społeczeństwa”.

„Niewiele — odpowiada prof. dr H. Jabłoński — mogę dodać do tego, co słusznie pan powiedział. Wielostronne walory niepodległości są tak oczywiste, że dowodzić ich nie trzeba. Stąd i doniosłe znaczenie odzyskania własnej państwowości przez naród polski w końcu 1918 roku jest dla każdego bezsporne. Ale zapominać nie trzeba w jakich warunkach

Co piszą - inni

kształtowała się Druga Rzeczpospolita. Rewolucja październikowa i jej wpływ na pozostałe państwa zaborcze umożliwiły odzyskanie niepodległości przez naród polski. Wpływ rewolucji na ustrój polityczny i tzw. ustawodawstwo socjalne polskie jest także od dawna udowodniony. Ale fakty te nie osłabiają słuszności stwierdzenia, iż władzę w nowym państwie polskim objęły klasy posiadające”.

I dalej:

„Polski kapitał zagraniczny, dominujący w całej gospodarce polskiej, uniemożliwiał wydobycie się Polski z zacofania. Jednym słowem bez pełnego wzięcia w ręce ludowego państwa rządów całą gospodarką narodową, bez rewolucyjnych, socjalistycznych przekształceń, niemożliwa była w praktyce industrializacja Polski, znaczniejszy postęp w rozwoju całości ekonomiki kraju, stanowiący zresztą podstawę dla wszystkich innych przemian społecznych i kulturalnych”

J. Górski pyta też o wydaną krótko po wojnie książkę profesora pt. „U źródeł teraźniejszości”:

„Gdyby — czytamy — pisał Pan Profesor książkę pod takim tytułem dzisiaj z perspektywy roku 1966, to jakie problemy by Pan w niej zawarł?”

„Pozwolę sobie przypomnieć — brzmi odpowiedź — dwa ostatnie zdania wspomnianej przez pana książki zamykające wyjaśnienie dlaczego na te, a nie na inne sprawy położono w niej akcent: „Stąd tyle w niniejszej pracy miejsca poświęcono sporom w łonie klasy robotniczej, tyle miejsca poświęcono obozowi Piłsudskiego. Życzyć by krajowi naszemu należało, by tematy te jak najszybciej przestały być aktualne”. No i sądzę, że życzenie to w olbrzymiej mierze się spełniło. Wiele jednak z problemów w tamtej książce poruszanych o tyle jest godnych wspomnienia, że leżą u źródeł i dzisiejszej teraźniejszości. Trochę to wynikało z wywodów poprzednich. A więc dzisiejsza, ludowa Polska nie była możliwa bez objęcia przewodniej roli w narodzie, przez awangardę polityczną klasy robotniczej. Ona bowiem tylko mogła nadać najbardziej adekwatną do współczesnych czasów treść staremu hasłu: „Za waszą i naszą wolność”.

„...Ona mogła więc wypracować najwłaściwszą koncepcję wyzwolenia narodowego i ona mogła stworzyć program pełnego wyzwolenia społecznego polskich mas ludowych w oparciu o gruntowną przebudowę kraju. Ona tylko mogła skupić wokół siebie wszystkie zdrowe siły narodu a przede wszystkim zrealizować ideę sojuszu robotniczo-chłopskiego.

I wreszcie H. Jabłoński mówi:

„Trzeba więc — uciec do jakiejś skrótowej syntezy. Chyba najlepiej sens tej „genezy teraźniejszości” oddaje teza głosząca, że „Polska Ludowa jest ukoronowaniem całego dotychczasowego polskiego procesu historycznego”. Dziedziczymy cały spadek przeszłości, w niej tkwią źródła naszych zalet, ale i wad narodowych. „Dziedziczymy” nie oznacza jednak bierności bo znając źródła wad można je wykorzeniać, kontynuować można natomiast to wszystko, co przyczyniało się do tych naszych osiągnięć w przeszłości, które stanowią podstawę naszej sprawiedliwej dumy narodowej. A liczyliśmy się naprawdę na świecie i wnosiliśmy swój trwały wkład do dziejów ludzkości, gdy wiązaliśmy się z tym co aktualnie było najbardziej postępowe...”

LEKTOR

A „GŁOS WIELKOPOLSKI” 3
29 VI 1966 Nr 152 (6959)

Święto żołnierzy Bałtyku

W wyniku rozgromienia Niemiec hitlerowskich Polska objęła w posiadanie przeszło 500-kilometrowe wybrzeże Bałtyku, a wraz z nim prastare grody-porty słowiańskie: Szczecin, Gdańsk i Kołobrzeg. Tak więc wiosną 1945 r. Polska powróciła do wielkiej rodziny morskich narodów świata.

Wyjście nad Bałtyk wymagało zorganizowania Marynarki Wojennej — siły mogącej skutecznie bronić rozległych granic morskich i ochraniać pokojowy rozwój kraju.

Już 7 lipca 1945 roku, specjalnym rozkazem Naczelnego dowódcy WP, powołano do życia ludową Marynarkę Wojenną. Powstały niebawem pierwsze jednostki nadbrzeżne, zorganizowano dowództwo, Sztab Główny oraz Zarząd Polityczny. Początki były bardzo trudne. Nie mieliśmy okrętów, nie dysponowaliśmy lotnictwem, artylerią nadbrzeżną, były poważne trudności z uzyskaniem fachowych kadr marynarskich. Z ogromną pomocą przyszedł nam w tym niełatwym okresie Związek Radziecki. Najtrudniejsze problemy organizacyjne rozwiązane zostały dzięki pomocy fachowców z ZSRR, radzieckie okręty oczyściły z poniemieckich min baseny portowe, wody przybrzeżne, tory wodne.

W marcu 1946 roku otrzymaliśmy od Związku Radzieckiego 23 okręty wojenne — trałowce, kutry torpedowe i ścigacze. Nasza Marynarka Wojenna stała się faktem...

W późniejszych latach — w wyniku naszych długotrwałych zabiegów powróciły do kraju polskie okręty wojenne, które w latach II wojny walczyły na wielu morzach i oceanach świata m. in. „Błyskawica", „Burza", „Wilk" i „Iskra". W latach 50-tych marynarka wojenna Związku Radzieckiego przekazała nam małe okręty podwodne serii XV przystosowane do działań na niezbyt głębokich wodach Bałtyku.

W końcu 1957 roku przybył z ZSRR nowoczesny niszczyciel, który otrzymał nazwę „Grom", a w następnym roku okręt tego samego typu, który nazwany został tak, jak jego sławny poprzednik — „Wicher". Wreszcie w 1962 roku flota nasza powiększyła się o kolejny okręt podwodny. Nosi on nazwę najsłynniejszego naszego okrętu ORP „Orzeł", którego bohaterskie losy weszły na zawsze do historii polskiej Marynarki Wojennej.

Obecnie nasza Marynarka Wojenna posiada kilka razy większy tonaż od wojennej floty przedwrześniowej. Niezmiernie ważny jest przy tym fakt, że posiadane przez nas współczesne okręty, mając mniejszą wyporność, posiadają wielokrotnie większą siłę uderzeniową od okrętów, które posiadaliśmy w okresie międzywojennym. Dysponujemy obecnie okrętami wszystkich klas przydatnych do działań na Bałtyku, posiadającymi najnowocześniejsze uzbrojenie. Również jednostki artylerii nadbrzeżnej wyposażone są w nowoczesny sprzęt. Wystarczy powiedzieć, że siła ognia ludowej Marynarki Wojennej przewyższa kilkadziesiąt razy siłę uderzeniową i obronną Marynarki przedwrześniowej. A trzeba przy tym pamiętać, że sprawa obronności Wybrzeża nie jest tylko sprawą Marynarki Wojennej PRL, ale także sprawą wszystkich trzech sojuszniczych flot na Bałtyku.

Krajowe stocznie opanowały już w pełni produkcję okrętów wojennych. Nasza flota otrzymuje więc sukcesywnie nowoczesne jednostki, takie jakie potrzebne są naszym morskim siłom.

Wśród doskonałych okrętów różnych klas i typów posiadamy dziś m. in. niszczyciele, okręty podwodne, trałowce, kutry torpedowe, ścigacze. Rozbudowaliśmy lotnictwo morskie i artylerię nadbrzeżną. Marynarka dysponuje także jednostkami łączności, saperskimi, chemicznymi itd. Nowoczesny sprzęt znajduje się w dobrych, fachowych rękach. Ponad 1/3 kadr naszej Marynarki ma wyższe wykształcenie.

Kuźnią kadr dla naszych morskich sił zbrojnych są dwie uczelnie. Pierwsza z nich to Wyższa Szkoła Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte. Szkoli ona przyszłych oficerów. Centrum Szkolenia Specjalistów Marynarki Wojennej im. F. Zubrzyckiego zapewnia nieprzerwany dopływ wykwalifikowanych kadr podoficerskich i marynarskich.

A teraz kilka słów charakteryzujących okręty, jakie posiada Marynarka. Zacznijmy od największych, a zarazem najbardziej wszechstronnych jednostek jakimi dysponujemy — od niszczycieli. Okręty te mogą prowadzić działania zaczepne, atakując skutecznie nawet większe okręty przeciwnika, mogą niszczyć okręty podwodne, stawiać miny, wspierać ogniem artylerii działania wojsk lądowych.

W służbie mamy także okręty podwodne średnie i małe. Mogą one wykonywać najróżniejsze zadania, m. in. paraliżować linie komunikacyjne przeciwnika, prowadzić rozpoznanie z dala od własnych baz, skryty dozór radiolokacyjny itp.

Kutry torpedowe zwane „moskitami morza" — to okręty o niewielkiej wyporności ok. 100 ton. Mimo swych małych rozmiarów są one szczególnie groźne dla przeciwnika, przede wszystkim dzięki swej szybkości oraz torpedom wystrzeliwanym z dużą celnością. Posiadają one także działka przeciwlotnicze. Kutry torpedowe działają z reguły grupami, często pod przykryciem zasłon dymnych i nadają się szczególnie do obrony wybrzeża.

Osobna klasa okrętów — to ścigacze okrętów podwodnych. Z racji swego przeznaczenia mają szczególnie silne uzbrojenie przeciw okrętom podwodnym, tj. wyrzutnie i miotacze bomb głębinowych.

Do wykrywania i niszczenia pól minowych przeciwnika służą okręty noszące nazwę trałowców bazowych i redowych, a także kutry trałowe.

Z okrętami naszej Marynarki ściśle współdziała lotnictwo morskie. Jest to — po okrętach, podstawowy rodzaj sił Marynarki Wojennej. Nowoczesne samoloty odrzutowe osłaniają m. in. okręty wojenne i transportowce, mogą niszczyć siłę morską wroga, wspierać działania własnej floty, prowadzić rozpoznanie itd.

W ostatnich latach Marynarce Wojennej przybył jeszcze jeden potężny pomocnik. Jest nim jednostka Obrony Wybrzeża tzw. „Błękitne berety", wyposażona w najnowocześniejszy sprzęt, w tym także w czołgi pływające, działa samobieżne, opancerzone transportery itp. Żołnierze tej jednostki swym wyszkoleniem w niczym nie ustępują słynnym „czerwonym beretom".

Na Bałtyku czuwa silna i prężna straż morska Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

ANTONI ŻURAWSKI

List z Krakowa

Deglomeracja turystyczna Zakopanego i Krynicy

W górskim i podgórskim pasie turystycznym jest coraz ciaśniej. I to wbrew piosence: „W góry, w góry miły bracie tam swoboda czeka na cię". Zwłaszcza niedostatecznie szybko w stosunku do potrzeb rozwija się baza turystyczna Zakopanego i Krynicy. Sięgnijmy do liczb.

Województwo krakowskie ma 2 miliony 600 tys. mieszkańców, a według prognoz opracowanych przez WKKFiT w tym roku przybędzie tam na wypoczynek około 8.400 tys. osób, czyli na tym obszarze znajdzie się spora liczba ludności z całego kraju.

Władze wojewódzkie stanęły przed trudnym problemem: jak te masy ludności napływające „w góry" z całego kraju wyżywić i zapewnić im dach nad głową. Na region krakowski, który przyjmuje 30 proc. turystów przypada tylko 7 proc. krajowej bazy noclegowej i jedynie 8 proc. miejsc w zakładach gastronomicznych. Liczby szokujące.

Ponieważ ani Zakopane ani Krynica z najbliższymi okolicami nie mają dostatecznej bazy mieszkaniowej i żywnościowej, podjęto szeroki plan deglomeracji turystycznej tych głównych ośrodków wypoczynkowych. W kraju mało znane, bo nie spopularyzowane, są przecież przepiękne miejscowości o doskonałych walorach klimatycznych i krajobrazowych — takie jak rejon Orawy, Babiej Góry, żywieckiego Korbielewa, limanowskiej Szczawy, Rabki, gdzie, nawiasem mówiąc, likwidują się stopniowo uzdrowiska dziecięce wobec postępującego wygasania gruźlicy. Stała ludność tych miejsc widzi chętnie u siebie wczasowiczów, którzy zasilają jej budżet. Już dzisiaj w Nowotarskiem dochody ludności z turystyki są znacznie wyższe niż z rolnictwa. Władze wojewódzkie celem skierowania ruchu turystycznego do tych miejscowości budują w roku bieżącym trzy motele w Kordelowie, Szczawie i Zalesiu, podejmują budowę lub rozbudowę ośrodków campingowych (540 miejsc noclegowych) m. in. w Limanowej Gródku nad Dunajcem, Piwnicznej, Książu Wielkim, Olkuszu itd. oraz przeprowadzają remont i rozbudowę wielu hoteli. Dalszą rezerwę stanowią kwatery prywatne.

W zakresie wyżywienia w powiatach tzw. turystycznych uruchomionych zostaje w br. 126 nowych sklepów spożywczych, 30 stałych zakładów gastronomicznych (2.200 miejsc) i 10 sezonowych. Nowe zakłady gastronomiczne powstają m. in. w Bukowinie Tatrzańskiej, Makowie i Jordanowie. Nastąpi też znaczny rozwój prywatnych jadłodajni.

Swego rodzaju wentylatorem dla nadmiaru ruchu turystycznego na południu kraju są rozszerzone ułatwienia celno-dewizowe przy wyjazdach do Jugosławii, Bułgarii, Rumunii czy Węgier. Pozytywnym zjawiskiem z uwagi na wpływy dewizowe jest wzrastająca z roku na rok liczba turystów z zagranicy. W br. Krakowskie ma ich gościć około 550.000, a więc blisko o 40 proc. więcej niż w 1965 r. Biura Obsługi Podróżnych są już przygotowane na przyjęcie awizowanych wycieczek zagranicznych, zabezpieczają dla nich noclegi i wyżywienie. Wyrówna to z nawiązką odpływ zamożniejszych turystów polskich na Bałkany.

Kraków jako główny ośrodek przepływowego ruchu turystycznego zorganizował w drugiej połowie czerwca br. tradycyjne Dni Krakowa, które przyczyniły się do uporządkowania miasta, odnowienia elewacji starych kamienic i renowacji wystaw sklepowych. Czas ku temu był najwyższy, bo pociągi wyrzucają już kilka tysięcy turystów dziennie na dość senne miasto, o którym w odróżnieniu od tętniącej życiem Nowej Huty mówią krakowianie, że do nich właściwie adresować należy: Kraków pod Nową Hutą...

FRANCISZEK HRYNIEWICZ

TELEWIZJA

Antyteleturniej

Teleturnieje mają już wyrobioną od dawna markę i liczną grupę zdecydowanych zwolenników, gotowych tkwić przed telewizorami bez względu na to, czy na szklanym ekranie toczy się „Wielka gra", czy też idzie „9 minut", „Śladami Pitagorasa" lub wreszcie „21". Z góry zapewnione powodzenie mają także wszelkie teleturnieje okolicznościowe w rodzaju nadawanego ostatnio z pokładu ORP „Burza" pod hasłem „1000 lat Polski na morzu".

Jak skrupulatnie i uważnie obserwowane są teleturnieje przez widownię TV, świadczy znakomity film Mariana Marzyńskiego wyświetlony ostatnio w Kinie Krótkich Filmów, a ukazujący pracę telewizji od strony kuchni i kulis. Film ten w sposób celowo trochę przejaskrawiony przedstawiał m. in. również wrażliwość telewidzów reagujących natychmiast na każdy dostrzeżony błąd lub nieprawidłowość ze strony twórców każdego programu, a zwłaszcza teleturnieju. Nie zajmuję się tu sprawą, czy uwagi pod adresem TV są słuszne czy nie. Podkreślam tylko delikatność sprawy. Nawiasem mówiąc film M. Marzyńskiego miał jedną wadę: był za krótki. Jakiż to byłby świetny program z cyklu, nazwijmy go, „Telewizja odsłania kulisy, albo „TV od kuchennych schodów" czy coś w tym rodzaju! Powinien trwać nie marne kilkanaście minut lecz np. cała godzinę! A przy tym byłby nie tylko daleko lepszy i ciekawszy niż wątpliwej wartości programy rozrywkowe lecz także bardzo pouczający, dający pewne wyobrażenie o trudnej pracy twórców programów.

Powracając do teleturnieju „1000 lat Polski na morzu", trzeba wytknąć organizatorom pewne dość istotne potknięcia, świadczące o, delikatnie mówiąc, rozmijaniu się z ogólnymi zasadami tego rodzaju gier. Nie chodzi o to, że sympatyczny zawsze i taktowny B. Miś mylił się trochę, bo zawsze swój błąd naprawiał. Chodzi natomiast o krzywdzącą jeden z zespołów decyzję jury, które w sytuacji, kiedy ten zespół po zakończeniu wszystkich regulaminowych zadań miał punkt przewagi, zarządziło dogrywkę, „bo prowadzenie się stale zmieniało i poziom był wyrównany". W wyniku dogrywki ów prowadzący zespół znalazł się na drugim miejscu. Ale nie o to chodzi; nawet gdyby utrzymał prowadzenie, decyzja jury byłaby n i e s ł u s z n a i n i e s p r a w i e d l i w a. Albo jest regulamin, przewidujący za dobrą odpowiedź pewną określoną liczbę punktów, i wówczas należy honorować nawet zwycięstwo jednym punktem przewagi, albo też gra przestaje mieć charakter sportowej walki. Członkowie jury, choć znawcy przedmiotu, mogą nie zdawać sobie sprawy ze skutków swej krzywdzącej decyzji. Prowadzący jednak turniej redaktor tv mógł nie dopuścić do dogrywki, skoro ona była niepotrzebna. Nie napiszę, co by powiedziano o sportowym arbitrze, który po końcowym wyniku 60:59 w meczu koszykówki zarządza dogrywkę, dlatego, że „poziom był wyrównany".

Teleturnieje mają wielu zwolenników, właśnie dlatego muszą być rozgrywane w atmosferze absolutnej sprawiedliwości, żeby nie dawać najmniejszych powodów do podejrzeń o stronniczość. Tej atmosfery zabrakło w niedzielę na pokładzie „Burzy".

Przejdźmy jednak do spraw przyjemniejszych. Przez trzy dni Telewizja transmitowała koncerty IV Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu. Decyzje jury na pewno wywołają nieuniknioną w takich przypadkach dyskusję, ale to już nie sprawa Telewizji, której rola ograniczyła się tu tylko do pośrednictwa między Opolem a resztą Polski. Było to pośrednictwo zupełnie dobre, ba, najlepsze z wszystkich dotychczasowych, w czym niemałą zasługę mają L. Kydryński oraz I. Dziedzic — konferansjerzy opolskiej imprezy.

Niedawno pisałem o znakomitej kreacji Jacka Woszczerowicza w „Jesiennym wieczorze" F. Duerrenmatta. Ten aktor znów stworzył tytułową postać w sztuce J. Szaniawskiego „Żeglarz" (reżyseria J. Słotwińskiego). Spektakl otrzymał dobrą obsadę aktorską: W. Kowalski, A. Antkowiak, B. Pawlik, nawet epizodyczne role grali aktorzy tej klasy co H. Mikołajska czy H. Bąk. Reżyseria, ciekawa scenografia (W. Siecińskiego) i gra złożyły się na piękne widowisko, w którym znakomity dramaturg podejmuje stale aktualny problem mitu i rzeczywistości.

Zupełnie inne w stylu, choć równie świetnie obsadzone (A. Śląska, G. Holoubek, A. Hanuszkiewicz) było widowisko Studia 63 pt. „Listy do Delfiny" ukazujące Zygmunta Krasińskiego w świetle listów pisanych przezeń w latach 1839—1848 do Delfiny Potockiej — kobiety pięknej, nieprzeciętnej, z którą poetę łączyły więzy serdecznej przyjaźni i miłości. Reżyser A. Hanuszkiewicz stworzył bardzo proste ale i też piękne widowisko — dające widzowi i garść wiedzy o ówczesnym świecie.

Kończy się sezon, kończą niektóre cykle, z którymi spotkamy się napowrót jesienią. Zaczyna się sezon ogórkowo-wakacyjny. Dla Telewizji trudny, bo ludzie chcą wówczas najwięcej dobrej rozrywki, z którą cały rok też krucho. Czy i tym razem wakacyjne trudności TV dadzą o sobie znać? Zobaczymy.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Refleksje z sali sądowej

Ponury epilog typowej sprawy

W grudniu 1964 roku, wówczas 63-letnia Maria P., zeznawała przed oficerem dochodzeniowym Milicji Obywatelskiej:

„W sierpniu 1963 roku córka moja zawarła związek małżeński ze Stanisławem G. Pożycie ich od początku układało się źle, ponieważ zięć systematycznie nadużywał alkoholu. W związku z tym nie łożył na utrzymanie rodziny. Córka, którą wspomagałam z mojej renty, chodziła na „wypomóżki" do gospodarzy, ale nie potrafiła zabezpieczyć bytu sobie i dziecku. Po pijanemu zięć wszczynał awantury; bił i kopał mnie oraz córkę. Często chroniłyśmy się przed nim spędzając noce u sąsiadów..."

Tak brzmiał fragment zeznań Marii P. — koronnego świadka oskarżenia w sprawie (przeciwko Stanisławowi G.) o fizyczne i moralne znęcanie się pod wpływem alkoholu nad członkami swojej rodziny (art. 23 ustawy antyalkoholowej).

Identyczne zeznanie złożyła Maria P. w czerwcu br. przed sądem. Nie były to jednak wyjaśnienia świadka, lecz oskarżonej. Oskarżonej o najcięższą ze zbrodni. O morderstwo popełnione na osobie Stanisława G.

☆

Jak doszło do morderstwa?

16 lutego br. Stanisław G. upił się. Po powrocie do domu — jak zwykle gdy był pijany — wszczął awanturę z żoną. Bił ją i kopał. Jak zwykle oberwało się również Marii P. i jej bratu.

Zmęczony awanturą Stanisław G. położył się i zasnął. W tym czasie Maria P. rąbała na podwórzu drzewo. W pewnym momencie weszła z siekierą do mieszkania. Po wyjściu z niego przywołała córkę, by jej powiedzieć:

„Teraz będziesz miała spokój..."

W toku postępowania karnego utrzymywała:

„Zrobiłam to dla dobra całej rodziny od lat prześladowanej przez Stanisława G..."

☆

Od sierpnia 1963 roku do lutego br. Stanisław G. po pijanemu znęcał się fizycznie i moralnie nad swoją rodziną. Przestępstwa tego typu należą do nagminnych. Warto więc prześledzić w jaki sposób organa ścigania ingerowały w konflikty rodziny G.

Akta sprawy karnej Marii P. rozpoczynają się — i trudno, żeby było inaczej — od akt dochodzenia wszczętego w 1964 roku przeciwko Stanisławowi G. Obciążają go zeznania członków rodziny, w szczególności żony i teściowej, a także inne dowody. Np. zaświadczenie lekarskie stwierdzające pobicie Marii P. oraz wystawiona przez Prezydium GRN opinia, według której Stanisław G.: **„prowadzi niespokojny tryb życia, jest skłonny do awantur i bójek"**. Można było w oparciu o zawartość teczki akt dochodzeniowych nabrać przekonania o winie i alkoholizmie Stanisława G. Nie można było... sporządzić aktu oskarżenia. Ze względu na to, że Maria P. i jej córka postanowiły odmówić składania zeznań w dalszym postępowaniu. Przejawem tego było oświadczenie:

„Wnosimy o wycofanie sprawy Stanisława G. gdyż przyobiecał on poprawę..."

Odmowa zeznań świadków — członków rodziny podejrzanego w tego typu sprawach jest zjawiskiem codziennym. Wiele się składa na to przyczyn (np. obawa pogorszenia warunków materialnych). W tym przypadku — jak to wynika z akt sprawy Marii P. — wycofanie skargi o znęcanie nastąpiło w wyniku pogróżek Stanisława G.

Rezultat? Ubyło dwóch koronnych świadków. Pozostali byli świadkami marginesowymi. W tej sytuacji prowadzącemu dochodzenie nie pozostawało nic innego jak umorzyć sprawę. Czy można twierdzić, że gdyby Stanisław G. został ukarany nastąpiłoby rozładowanie konfliktów w jego rodzinie? Jest to teza bardzo ryzykowna. W sprawach tego typu sądy wymierzając kary nie mają bowiem możliwości zastosowania przymusowych środków leczniczych wobec nałogowych alkoholików. Ci ostatni są więc karani zwykle pozbawieniem wolności; nie są ani leczeni ani w odpowiedni sposób reedukowani. (Tzn. nie stosuje się sądowych środków o charakterze wychowawczym np. takich jak: zobowiązanie do podjęcia stałej pracy, zagrożenie odebraniem władzy rodzicielskiej, zobowiązanie do właściwego postępowania wobec członków rodziny itp). Samo izolowanie alkoholika na pewien czas od społeczeństwa oczywiście nie przynosi pożądanych rezultatów. Niejednokrotnie nawet zaognia rodzinne konflikty (po odzyskaniu wolności alkoholik pała żądzą odwetu).

Wracajmy do sprawy Stanisława G. — A więc nie umorzenie należy uznać za okoliczność istotną dla dalszego rozwoju wydarzeń. Okolicznością taką był natomiast fakt, że organ prowadzący dochodzenie zakończył swoją działalność tylko na umorzeniu. Bez zawiadomienia komisji sądowo-lekarskiej (do spraw przymusowego leczenia alkoholików), która miała tu największe pole do działania. Tak się nie stało, co trzeba zapisać głównie na karb braku odpowiednich przepisów o współdziałaniu poszczególnych instytucji, w zakresie przymusowego leczenia alkoholików.

Nietypowa tylko pod względem epilogu sprawa Marii P. a właściwie Stanisława G., ukazuje dwutorowość walki z następstwami alkoholizmu (w postępowaniu karnym oraz administracyjnym lub niespornym — jeśli chodzi o przymusowe środki lecznicze). Jednocześnie sygnalizuje potrzebę gruntownej rewizji założeń tej walki.

MICHAŁ ŁUCZAK

Witaminy dla poznańskiej rodziny

Wywiad z wiceprzewodniczącym Prezydium RN Poznania Z. Rudnickim

Trzy lata temu prowadziliśmy kilkumiesięczną kampanię prasową pod hasłem „witaminy dla rodziny" Publikując cykl artykułów (23) o skomplikowanych problemach zielonego rynku, zdołaliśmy wzbudzić żywe zainteresowanie społeczeństwa, powołanych do handlu warzywami i owocami instytucji, a przede wszystkim władz miejskich i wojewódzkich. Postulaty naszych Czytelników znalazły wyraz w uchwałach specjalnej „sesji warzywniczej" (z czerwca 1963 r.) Rady Narodowej Poznania. To był punkt wyjścia do działania. Czego zdołano dokonać w ciągu tych lat? Po wstępną ocenę zwracamy się do decernenta od spraw zielonego rynku z ramienia RN Poznania, wiceprzewodniczącego Prezydium — Zbigniewa Rudnickiego, który odpowiada na nasze pytania.

— Czy główny postulat sesji Rady Narodowej w sprawie stworzenia odpowiedniej bazy owocowo-warzywniczej w samym Poznaniu i wokół miasta można uznać za zrealizowany?

— W zasadzie tak. W samym mieście poprawiła się wybitnie struktura uprawy warzyw. Jeśli w 1963 roku zajmowały one 1636 ha na 8 712 ha użytków rolnych w Poznaniu, to już w 1965 roku z 8 891 ha użytków na warzywa przypadało 1 900 ha. Uprawa warzyw cieszy się powodzeniem szczególnie u właścicieli mniejszych gospodarstw indywidualnych. To ważne, gdyż w minionych 5 latach przybyło Poznaniowi aż 1 726 drobnych gospodarstw, raczej już działek o powierzchni od 0,10—1,99 ha. Obecnie warzywa zajmują 25 procent gruntów ornych w mieście.

Powierzchnia sadów wzrosła z 823 ha w 1963 roku do 886 ha w 1965 roku. Rośnie w nich blisko 460 tysięcy drzew owocowych, około pół miliona krzewów agrestu, 300 000 krzewów porzeczkowych. Plantacje truskawek zajmowały w ubiegłym roku 52 ha. Niestety, w okresie minionych czterech lat zmniejszyła się liczba drzew owocowych o blisko 62 tysiące. Sady trzeba stale odnawiać, gdyż drzewostan się starzeje.

Z bazą więc nie jest źle, jeśli do tego dodać zaplecze w promieniu stu kilometrów, jakie stanowi powiat poznański i sąsiednie. Rolników już nie trzeba zachęcać do uprawy warzyw. Przeciwnie, to oni domagają się stale zwiększonej kontraktacji i sprawnego skupu.

— Właśnie, czy uchwały Rady w tym względzie i późniejsze zalecenia ubiegłorocznej uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów odniosły pożądany skutek?

— Ze skupem nie jest najlepiej. Wprawdzie zdołaliśmy wreszcie przekonać instytucje handlowe: CSO, WOPP i PGR-y, że zaopatrzenie Poznania jest sprawą najważniejszą, ale nie zawsze mogą one konkurować z ceną katowickich handlowców oferowaną producentom. Mimo to potrzebna jest większa elastyczność w kształtowaniu cen. Trzeba, rezygnując częściowo z wysokiej marży, płacić korzystniejszą cenę producentom. Na witaminach przecież nie można zarabiać.

Priorytet w zaopatrzeniu dla Poznania, przestawienie kombinatów ogrodniczych, jak np. Naramowice przede wszystkim na warzywa, zwiększona kontraktacja u rolników, w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych (np. Wielkopolską Spółdzielnia Ogrodnicza zakontraktowała na rok 1966 — 39 procent zaplanowanej do skupu ilości warzyw, to znaczy prawie połowę tego co zaleca uchwała KERM na rok 1970) — to wszystko ma w latach następnych dać spodziewane efekty, o ile zorganizuje się sprawny skup, m. in. nocny. Chodzi o to, aby klient mógł kupić jak najświeższe warzywa i owoce, że by producenci nie mieli kłopotów ze zbytem. Wprawdzie nie pasie się już krów kalafiorami, jak przed trzema laty ubolewał „Głos", ale nadal występują niekiedy kłopoty ze zbytem, m.in. z powodu niedostatku sprawnego transportu, złej organizacji punktów skupu, braku łubianek itp. Kombinat Naramowice ma trudności z ekspediowaniem warzyw właśnie z powodu braku 50 procent opakowań.

— Od lat się mówi o konieczności budowy przechowalni-chłodni. Były liczne projekty, m.in. kółek rolniczych. Czy są jakieś szanse, że Poznań otrzyma wreszcie przechowalnię z prawdziwego zdarzenia?

— Nasze miasto, niestety, należy do najgorzej wyposażonych w magazyny warzywno-owocowe. Nie ma gdzie gromadzić rezerw. Sklepy warzywnicze pozbawione są porządnego zaplecza. Stąd ogromne straty na jakości. Na domiar złego, przywiędłych warzyw nie przecenia się w ciągu dnia, jak wykazały kontrole. PKC i MHW decyzją z 15 czerwca br. dopuszczają możliwość powstawania strat (ryzyko handlowe) przedsiębiorstw w handlu łatwo psującymi się owocami i warzywami, jak np. truskawki, do 5 procent wartości dostaw według ceny detalicznej. Może to wpłynie na zmianę postawy personelu sklepowego.

Lustracja sklepów WOPP, MHD, WSO, PSS i PGR wykazała, że stosunkowo najlepiej wygląda sieć handlowa WOPP, a najgorzej PGR-ów. W założeniach na lata 1966—70 przewiduje się podwojenie sieci punktów sprzedaży warzyw (powstanie 269 placówek), ale to nie wystarczy. Potrzeba 560 punktów, aby swobodnie handlować masą towarową, która wyniesie w 1970 roku blisko 24 tysiące ton warzyw i prawie 17 tysięcy ton owoców, nie licząc cytrusowych.

Aby temu zadaniu sprostać, trzeba koniecznie zbudować magazyny-chłodnie. Projekt kółek rolniczych upadł ze względu na sprzeciw centralnego związku. Pieniądze na budowę przechowalni są, nie ma tylko mocy przerobowej przedsiębiorstw budowlanych. Będziemy tę inwestycję usilnie popierać. Na razie WOPP buduje ziemniaczarkę — magazyn na Nowym Mieście, który ma być gotowy w 1967 roku. Zdajemy sobie sprawę, że bez dobrze postawionego przechowalnictwa, stale będziemy mieli kłopoty z zaopatrzeniem miasta w świeże owoce i warzywa. Dlatego też w planach perspektywicznych na budowę magazynów-chłodni zwrócimy baczną uwagę.

Rozmawiała:

MARIA KEMPARA

Bez „pasów łowickich" na małym ekranie

Nie zawsze zakłócenia w odbiorze programu telewizyjnego czy radiowego są spowodowane wadami odbiornika. Często ich przyczyną jest praca urządzeń mechanicznych lub elektrycznych, które nie posiadają odpowiedniego zabezpieczenia. Ich wykrywaniem zajmują się w całym kraju Ośrodki Służby Przeciwzakłóceniowej.

Powołano je do życia w 1957 r. na szczeblu centralnym, a w ośrodkach wojewódzkich w 1959 r. Ponieważ zjawisko zakłócania odbioru telewizyjnego i radiowego stawało się nagminne, w 1962 r. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął uchwałę określającą środki, które należy zastosować dla poprawy sytuacji. M. in. przemysł zobowiązano do rozpoczęcia produkcji urządzeń przeciwzakłóceniowych oraz urządzeń do pomiarów i wykrywania zakłóceń. Z drugiej strony Minister Łączności powołał do życia dalsze ośrodki przeciwzakłóceniowe w terenie.

W Poznaniu tego rodzaju ośrodek istnieje od 1959 roku. W tym czasie obejmował on swoim zasięgiem województwa poznańskie i zielonogórskie i zatrudniał zaledwie jednego pracownika. Siłą rzeczy wiele problemów musiało być traktowanych marginesowo. Obecnie w poznańskim ośrodku pracuje już 8 osób. Uruchomiono też osobny punkt dla Kalisza. Usamodzielniło się województwo zielonogórskie.

W woj. poznańskim i Poznaniu mamy około 400.000 odbiorników radiowych i około 150.000 telewizorów. W roku ubiegłym Poznański Ośrodek Przeciwzakłóceniowy otrzymał 369 zażaleń abonentów, którzy skarżyli się na kiepski odbiór. W porównaniu z ogólną liczbą abonentów nie jest to dużo, ale trzeba pamiętać, że wiele osób trzaski w radio i migania w telewizorze kładzie na karb wadliwej pracy aparatury nadawczej. Dlatego też ośrodek podejmuje z własnej inicjatywy różne badania, mające na celu wyeliminowanie zakłóceń.

Na dość szeroką skalę prowadzona jest kontrola urządzeń o wysokiej częstotliwości pracujących w przemyśle, medycynie czy laboratoriach naukowych. Mogą być to np. zgrzewarki do mas plastycznych, diaternie, piece indukcyjne. Często się zdarza, że urządzenia te pracują na takiej częstotliwości, na którą nastawione są telewizory i radia. Przyczyną zakłóceń mogą być także silniki kolektorowe znajdujące się w maszynach do liczenia, odkurzaczach czy wiertarkach dentystycznych. Badania prowadzi się także w związku z projektem uruchomienia drugiego programu telewizyjnego (będzie on pracował w czwartym paśmie częstotliwości, które jak stwierdzają fachowcy — jest mniej podatne na zakłócenia).

Ośrodek w porozumieniu z odpowiednimi wydziałami komunikacji sprawdza również zabezpieczenia przeciwzakłóceniowe pojazdów mechanicznych. Oblicza się, że około 70 proc. pojazdów posiada już zabezpieczenie w postaci tzw. fajki przeciwzakłóceniowej nakładanej na świece. Na szczęście nasz przemysł produkuje dostatecznie dużo tego rodzaju urządzeń i można wymagać, aby wszyscy posiadacze pojazdów mechanicznych zaopatrzyli w nie swoje wozy.

Walka z zakłóceniami nie może być prowadzona wyłącznie przez pracowników Ośrodka. Bez pomocy wszystkich zainteresowanych (łącznie z abonentami), kilkuosobowa grupa nie będzie w stanie nic zrobić. Takim przykładem może być Piła, gdzie od dłuższego już czasu pojawiają się zakłócenia w odbiorze programu telewizyjnego. Na skutek interwencji mieszkańców tego miasta pracownicy ośrodka zbadali sprawę i okazało się, że przyczyną zakłóceń są silniki kolektorowe używane w wentylatorach, odkurzaczach, maszynach do szycia, które znajdują się w mieszkaniach położonych w promieniu 200 m od stacji retransmisyjnej. Ponieważ ekipa pomiarowa nie może chodzić od mieszkania do mieszkania i szukać wadliwie pracujących urządzeń, ich posiadacze sami powinni w interesie całego miasta zająć się tą sprawą i zgłosić tego rodzaju urządzenia. (st)

Z poznańskiego kalendarium

ZAMOŻNOŚĆ MIESZCZAŃSTWA

Nigdy wprawdzie nie było w Poznaniu Wierzynków, Fuggerów i Morsztynów. Atoli miasto słynęło zawsze ze swej gospodarności i szczyciło się bogactwem. Zachowane do dzisiaj w archiwum miejskim i w zbiorach prywatnych zapisy dają temu świadectwo. Pozwalają również sądzić, iż do najbogatszych mieszczan Poznania należeli w XV wieku: kupcy, lekarze, piwowarowie, kuśnierze i złotnicy. Tych ostatnich bywało w Poznaniu po kilkudziesięciu na raz, co jest dodatkowym dowodem zamożności mieszczan.

Według Łukaszewicza „za ubogiego poczytywany był ten rzemieślnik lub inny mieszkaniec, który nie miał łyżek, kubków, mis i innych sprzętów śrebrnych". Ponadto „którego żona jednego przynajmniej czepka perłami wyszywanego nie posiadała". Łańcuchy zaś złote, kamienie drogie, pasy lite, kosztowne futra stanowiły odświętny ubiór majętniejszych mieszczan. Wielu z nich było właścicielami po kilku kamienic na raz i znacznie też kapitały dzierżawiło szlachcie.

Ta zresztą już w XV wieku powiązana była licznymi koligacjami z mieszczaństwem poznańskim. Kupcy Rydtowie spowinowaceni byli z wojewodą poznańskim Stanisławem Górką. Ów znany w dziejach miasta wichrzyciel wdzięczny za pomoc finansową Rydtów zezwolił nawet na chowanie członków tej rodziny w grobowcu familijnym Górków.

Częste były też przypadki wykradania córek co bogatszych mieszczan poznańskich przez szlachtę, która tym sposobem znaczne majątki zdobywała.

Wojny szwedzkie i długotrwałe oblężenie miasta przyczyniło się do zubożenia mieszczaństwa poznańskiego. Wszakże za czasów Stanisława Augusta miasto odżyło ponownie. Rozwijało się rzemiosło i handel. W owym czasie do najbogatszych należały domy kupieckie mieszczan poznańskich: Taronich i Wilandtów. Kupiec Trepmacher i bankier Kluk posiadali miliony. Ostatniego wszakże fałszywe spekulacje pozbawiły majątku, a wraz z nim straciło oszczędności wiele rodzin poznańskich. (wa)

Przetargi

Fabryka Mydła i Kosmetyków „Lechia" w Poznaniu OGŁASZA PRZETARG SAMOCHODU OSOBOWEGO „WARSZAWA", który odbędzie się w dniu 15 lipca br. o godz. 11 na terenie Oddziału VI „Lechii" — ul. Starołęcka 2.

Cena wywoławcza wynosi 30.000 zł, a wadium — 3.000 zł.

W/w samochód można oglądać na terenie — ul. Starołęcka 2, w godz. od 10—12 w czasie od 1—13 lipca br. K4608

Powiatowa Spółdzielnia Pracy Usług Wielobranżowych w Międzychodzie, ul. 17 Stycznia nr 12 — OGŁASZA PRZETARG na wykonanie ADAPTACYJNYCH PRAC MURARSKICH oraz DEKARSKICH w zakładzie w Międzychodzie przy ul. Czerwonej Armii nr 14 — zgodnie z posiadaną dokumentacją.

Oferty należy składać w terminie do dnia 10 lipca 1966 r.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze oraz prywatne.

Zleceniodawca zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. K4660

†

Dnia 27 czerwca 1966 r. zginął śmiercią tragiczną, nasz najdroższy syn, brat i wujek, śp.

Adam Klaczyński

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 30 bm. o godz. 10 w Skórzewie.

W głębokim smutku pogrążona

RODZINA

26946g

†

Dnia 25 czerwca 1966 r. zmarł nagle, nasz ukochany tatuś, brat, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, śp.

Walerian Basiński

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 29 bm. o godz. 11.20 z kaplicy cmentarnej na Górczynie.

W głębokim smutku pogrążeni

CÓRKI, ZIĘĆ, WNUKOWIE I RODZINA

26881g

†

Dnia 26 czerwca 1966 r., zakończyła pracowite życie, przeżywszy lat 64, śp.

Maria Świątłowska

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 30 bm. o godz. 13.55 z kaplicy cmentarza na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążeni

KREWNI I PRZYJACIELE

26873g

†

Dnia 26 czerwca 1966 r., opatrzona Sakramentami św., zakończyła swój pracowity żywot, nasza najukochańszy, nigdy niezapomniana matka, teściowa, babcia, i prababcia, śp.

Stanisława Skorwider

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 29 bm. o godz. 12 z kaplicy cmentarza na Górczynie.

W głębokim smutku pogrążona

RODZINA

Poznań, Warszawa, Żnin, Szczecin. 26889g

Dnia 25 czerwca 1966 r., zmarła pracownica naszej Spółdzielni śp.

Monika Malinger

W Zmarłej Spółdzielnia traci sumiennego i oddanego pracownika.

Pogrzeb odbędzie się dnia 29 czerwca 1966 r. o godz. 11.40 na cmentarzu na Górczynie.

ZARZĄD, RADA, WSPÓŁPRACOWNICY

Wielkopolskiej Spółdzielni Pracy

Rybacko - Przetwórczej w Poznaniu.

K4750

†

Dnia 27 czerwca 1966 r. zmarł nagle, namaszczony Olejami św., nasz drogi ojciec, brat, teść, dziadek, przeżywszy lat 58, śp.

Józef Szmyt

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 29 bm. o godz. 13.55 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążona

RODZINA

Poznań, ul. Zmartwychwstańców 2 m. 9 Sosnowiec, Gniezno, Londyn. 26890g

Dnia 15 czerwca br. zginął śmiercią tragiczną

Jan Stawicki

lat 24.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 29 bm. o godz. 15 z kaplicy cmentarnej na Górczynie.

W smutku pogrążona

RODZINA

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w dniu 30 bm. o godz. 8 w kościele O. O. Dominikanów przy Al. Stalingradzkiej. 26928g

Dnia 25 czerwca 1966 roku, zmarł nagle, nasz kolega

inż. Franciszek Paczyński

kierownik Pracowni Geodezyjnej Wojewódzkiego Zarządu Dróg Publicznych w Poznaniu.

W Zmarłym straciliśmy wzorowego i sumiennego pracownika oraz dobrego kolegę.

Cześć Jego Pamięci!

RADA ZAKŁADOWA POP DYREKCJA

K4734

†

Dnia 26 czerwca 1966 r. zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., moja najukochańsza i nigdy niezapomniana żona, kochana córka, siostra, szwagierka i ciocia, śp.

Wanda Komorniczak

z domu STACHOWIAK

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 30 bm. o godz. 16 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążeni

MĄŻ, OJCIEC, SIOSTRY I RODZINA

Poznań, ul. Różana 12 m. 3. 26892g

†

Dnia 27 czerwca 1966 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św., nasza ukochana matka, droga babcia, śp.

Maria ze Staszewskich Macherowa

wdowa po śp. Edwardzie.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 30 czerwca 1966 r. o godz. 14.30 z kaplicy cmentarnej na Junikowie,

o czym zawiadamiają

CÓRKI, ZIĘĆ, WNUCZKI

26905g

†

Dnia 27 czerwca 1966 r. zasnęła w Bogu, namaszczona Olejami św., śp.

z MOGILNICKICH

Maria Putiatycka

1 voto IWASZKIEWICZOWA

Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu parafialnym w Puszczykowie, 30 bm. o godz. 17.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w kaplicy w Puszczykówku, 30 bm. o godz. 9,

o czym zawiadamiają pogrążone w głębokim smutku

DZIECI I RODZINA

26876g

†

Dnia 26 czerwca 1966 r. zmarł śmiercią tragiczną, w wieku 23 lat, mój najdroższy syn, nasz najukochańszy i niezapomniany braciszek, śp.

Mirosław Frasunkiewicz

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 30 bm. o godz. 13.20 z kaplicy cmentarza na Junikowie.

O bolesnej stracie zawiadamiają

MATKA, SIOSTRA i BRAT

MUZEA

Archeologiczne (Mielżyńskiego 27/29) — g. 13—19.

Broni (Stary Rynek) — godz. 11—17.

Historii m. Poznania — (St. Rynek) — g. 12—18.

Instrumentów Muzycznych (Stary Rynek 5) — godz 9—15.

Kultury i Sztuki Ludowej — g. 10—15.

Narodowe — Al. Marcinkowskiego — g. 9—15.

Militarium (Cytadela) — godz. 12—18.

Przyrodnicze — (Świerczewskiego 19) — g. 11—18

Rzemiosł Artystycznych (Zamek Przemysława) — godz. 10—15.

WYSTAWY

Biblioteka E. Raczyńskiego (pl. Wolności 19) — „Że skarbca postępowej myśli polskiej" — g. 10—15

Galeria ZPAP — „Wystawa grafiki i rysunku sekcji malarstwa" — g. 10—18.

BWA (Stary Rynek) — wystawa grafiki J. Gaja, T. Jackowskiego, A. Pietscha z Krakowa i malarstwa Ildefonsa Houwalta — godz. 10—18.

TPPR (Ratajczaka 37) — wystawa malarstwa i monotypii barwnych „Kosmos a dziecko".

Pawilon Meblowy (Swarzędz — ul. Wrzesińska nr 28) — stała wystawa meblowa — g. 9—17.

Galeria „Od nowa" — „Malarstwo W. Jackiewicza" — godz. 17—22.

Salon debiutów „Od nowa" — wystawa op-art Andrzeja Bereziańskiego — godz. 17—22.

Pałac Kultury — Hol przed Salą Wielką — wystawa dziecięcych prac malarskich — „Człowiek pracy" — godz. 8—18 i wystawa fotografiki A. Kaczkowskiego „Bramy tragedii" — g. 10—18.

WOIT (St. Rynek) — „Kraków" — g. 9—17.

DYŻURY

Szpital Kliniczny im. Święcickiego — chirurgia — interna (ul. Przybyszewskiego 49, tel. 671-231 do 39.

Państw. Szpital Kliniczny im. Pawłowa — okulistyka (ul. Garbary 17, telefon 510-21)

Woj. Szpital Dziecięcy — chir. dziec. do lat 14 (ul. św. Józefa 7/9, tel. 536-21).

Stacja Pogotowia Ratunkowego m. Poznania (Chełmońskiego 20) obsługuje tylko na terenie Poznania wypadki uliczne i w miejscach publicznych, tel. 99; nagłe zachorowania w domu — tel. 544-44 i 544-45; porady lekarskie, telefon 637-35.

Ambulatoria czynne: chirurgiczne — całą dobę; pediatryczne i internistyczne — g. 15—23; stomatologiczne — całą dobę, poniedz. — g. 20—7.

Wojewódzka Stacja PR — ul. Kościuszki 103, tel. 566-66.

Apteki: Marcinkowskiego 11 (czynna całą dobę). **Dyżur nocny:** Główna 53 i Starołęcka 79.

Lekarz Weterynarii — Miejska Lecznica dla Zwierząt — ul. Grunwaldzka 248, tel. 672-414 — od 8—21 (w nocy — nagłe wypadki).

Głos Wielkopolski Poznań Grunwaldzka 19.

Redaguje Kolegium: Marian Fiejsierowicz (sekretarz redakcji), Tadeusz Kaczmarek, Zbigniew Mika, Wiesław Porzycki (zastępca redaktora naczelnego), Mieczysław Skapski, Zbigniew Szumowski Lesław Tokarski (redaktor naczelny). Telefony: 611-21 łączy wszystkie działy: sekretariat redakcji 657-76 w godz. 8.30—17.30; redaktor naczelny 657-76, z-ca red. naczelnego 657-18, sekretarz redakcji 648-85; dział łączności z czytelnikami — informacje dla czytelników 657-18; dział miejski 659-39; redakcja nocna 430-73 i 453-31 Wydawca: poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Grunwaldzka 19, telefony: 452-89 i 611-21. Za treść i terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. O warunkach prenumeraty informacji udzielają placówki „Ruchu" i Poczty. Druk: Zakłady Graficzne im. Marcina Kasprzaka, Poznań, ul. Zwierzyniecka 3, W-4

A „GŁOS WIELKOPOLSKI"
Nr 152 (6959) 29 VI 1966

Zakładowe świetlice nadal świecą pustkami

Radni Grunwaldu o sprawach kultury

Stan i rozwój życia kulturalnego w dzielnicy był tematem wczorajszej sesji DRN Grunwald.

Grunwald jest najbardziej zaludnioną dzielnicą naszego miasta i nadal przybywa tu domów. Szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego stawia zatem przed władzami dzielnicy coraz większe zadania w pracy kulturalno-oświatowej. Wprawdzie Grunwald posiada placówki oświatowo-kulturalne, jednak z uwagi właśnie na nieustannie zwiększającą się liczbę mieszkańców, jest ich za mało.

Dużą pomoc w organizowaniu życia kulturalnego spełniają świetlice blokowe, ale też nie wszystkie. Każda z nich posiada wprawdzie instruktora i pracują one pod opieką Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, lecz w wielu nie można rozwijać należytej działalności z uwagi na szczupłe lokale, nie zawsze dostatecznie wyposażone. Nie we wszystkich też potrafiono wypracować sobie właściwy program pracy.

Gorzej przedstawia się sytuacja w świetlicach zakładowych. Na 85 zakładów, w których przeprowadzono badania stanu życia kulturalno-oświatowego, tylko w 12 działają świetlice. Placówki te są doskonale wyposażone, lecz najczęściej w godzinach popołudniowych są nieczynne. Nie są więc one dostępne dla ogółu mieszkańców. Większość świetlic zakładowych służy jedynie do organizowania akademii lub zebrań.

W koreferacie, wygłoszonym przez członka Komisji Oświaty i Kultury — red. J. Pieprzyka, zwrócono szczególną uwagę na brak w tej dzielnicy jednej, dużej placówki kulturalno-oświatowej, która mogłaby szerzyć wiedzę i zainteresowania artystyczne. Brak jest także dużych bibliotek z czytelniami. Jedyna, istniejąca przy ul. Lodowej, jest już za ciasna i nie może spełniać powierzonych jej funkcji. Sytuacja zaś na osiedlach „Grunwald" i przy ul. Świerczewskiego jest wprost katastrofalna. Dla blisko 26 000 mieszkańców księgozbiór mieści się w małym pokoiku.

Wiele miejsca poświęcono także działalności Pałacu Kultury, który nie zawsze dociera do placówek tej dzielnicy. Zdaniem mówcy — Pałac Kultury zbyt mało poświęca czasu na rozwój życia kulturalnego w istniejących placówkach Grunwaldu. (a)

Wieczorny spacer

Poniedziałek. Ciepły wieczór czerwcowy. Na ulicach, mimo późnej pory, ciągle jeszcze wielu przechodniów. Zjawisko raczej nieczęste w Poznaniu. Jak prezentuje się oczom spacerujących gości centrum miasta? Jest spokojne, jasne, czyste. Ale co to? Przy Moście Dworcowym stoi nieczynny już o tej porze stragan owocowy. Obok niego sterta porzuconych w nieładzie łubianek. Widok, którego nie powstydziłaby się najbardziej obskurna ulica ubogiej dzielnicy handlowej. Roztargnienie straganiarza? Raczej niedbalstwo.

Park przed gmachem Opery. Fontanna oświetlona różnobarwnym światłem reflektorów, stanowiąca efektowną ozdobę tego zakątka — nieczynna. Dlaczego?

Wreszcie sprawa najdrażliwsza — nieczynne neony. Interesujący neon przy kinie „Bałtyk", opona ze „Stomila", gorzowski „Stilon", Hotel „Bazar", który zgubił literę Z, „Moulin Rouge", który nie chce mleć, Dom Mody „Roxana", potężny gmach popularnego „Okrąglaka" straszący ponurą ciemnością. Powiecie — wystarczy tych przykładów jak na kilka zaledwie ulic śródmieścia. Zapewniam jednak, że można ich przytoczyć znacznie więcej. Niektórym specom od reklamy należy więc przypomnieć, trawestując znane powiedzenie, że: „Neony nie są po to, żeby były, lecz po to, żeby świeciły".

Może ktoś powiedzieć, że to drobiazg. Ale każdemu z nas musi zależeć na tym, żeby Poznań wywierał zawsze wrażenie godne handlowej stolicy Polski. Nawet w tych drobiazgach.

(sł)

Dzisiaj sesja DRN Wilda

W sali ZNTK przy ul. Roboczej nr 4 rozpocznie dzisiaj o godz. 9 obrady kolejna sesja DRN Wilda. Radni tej dzielnicy przeanalizują tym razem rozmieszczenie usług handlowych na Wildzie. Ponadto zostanie radnym przekazana informacja na temat realizacji wniosków i postulatów wyborców. (na)

Zbyt duża skala

Nastrojony wakacyjnie chochlik drukarski „dołożył" nam wczoraj jedynkę do informacji na temat nowej mapy fizycznej województwa poznańskiego. Skutek: zamiast skali 1 : 500 000 czytelnicy dowiedzieli się, że nową mapę wykonano w skali 1 : 1 500 000.

Jedziemy na kolonie

Rodzicom ku uwadze

Rozpoczęły się wakacje. Tysiące dzieci wyjeżdża na kolonie i obozy, aby odpocząć po 10-miesięcznej nauce i nabrać sił na następny rok pracy w szkole.

Według informacji udzielonych nam przez Wojewódzką i Miejską Stację Sanitarno-Epidemiologiczną dzieci wyjeżdżające na kolonie, jak również cały personel muszą bezwarunkowo posiadać pełną dokumentację świadczącą o przeprowadzeniu wszystkich niezbędnych badań. Są to: aktualna karta zdrowia, zaświadczenie sanitarne stwierdzające, że wyjeżdżający na kolonie ani nikt z jego otoczenia nie chorował w ciągu ostatnich trzech tygodni na choroby zakaźne, zaświadczenie o szczepieniu przeciwko durowi brzusznemu oraz zaświadczenie o stanie czystości. Tuż przed wyjazdem dzieci na kolonie lekarze są zobowiązani na punkcie zbornym dokonać przeglądu i kontroli stanu higieny osobistej. Ponieważ w ostatnim czasie zanotowano dość liczne przypadki świerzbu skóry i wszawicy wśród dzieci i młodzieży szkolnej, **San.-Epid. ostrzega, że takie dzieci nie będą dopuszczane do udziału w kolonii.**

Biorąc pod uwagę względy epidemiologiczne oraz organizacyjno-wychowawcze, rodzice powinni raczej zrezygnować z odwiedzin na koloniach. Okazało się bowiem, że po odwiedzinach rodziców, na koloniach potrzeba dwóch — trzech dni do przywrócenia porządku i ładu organizacyjnego. Zakłady pracy i instytucje organizujące kolonie powinny zorganizować kilkuosobową delegację rodziców, która odwiedzi daną placówkę i zapozna się z warunkami życia i pobytu ich pociech na wczasach. (st)

Dlaczego brak napojów chłodzących?

Od naszego czytelnika Z. M. z Górczyna otrzymaliśmy w tych dniach list, w którym zarzuca on „Głosowi", iż chwali ostatnimi czasy poznańskie kawiarnie, twierdząc, że są dobrze zaopatrzone w napoje chłodzące. Aby nie było wątpliwości: nasze dwa rajdy po kawiarniach, (jeden na kilka dni przed otwarciem MTP, drugi 15 bm.), objęły lokale w centrum miasta. Stwierdziliśmy na ogół dobre zaopatrzenie również w napoje chłodzące i takie też informacje przekazaliśmy naszym czytelnikom. Natomiast zgadzamy się w pełni z krytycznymi uwagami pana Z. M., w sprawie zaopatrzenia poznańskich kiosków ulicznych w piwo i inne napoje chłodzące. Jest ono nierównomierne, a piwa ciemnego i „Grodziskiego" od dawna brak. I to nie tylko na Górczynie, ale w całym mieście. Brak również nagminnie wody sodowej i mineralnej, które to napoje mogłyby chyba na stałe zagościć wreszcie w kioskach. Ponieważ w okresie upałów problem zaopatrzenia w napoje chłodzące interesuje nas wszystkich, zapytujemy Wydział Handlu Prezydium RN Poznania oraz odpowiedzialne placówki: **czy na lato 1966 r. przewidziano poprawę zaopatrzenia w napoje chłodzące w całym mieście, czy tylko w lokalach śródmieścia?** (ad)

do redaktora „Głosu"

Po co taki rozkład jazdy?

Dwa razy w tygodniu próbuję z ul. Szamotulskiej dojechać do ul. Bułgarskiej, aby być na miejscu o godz. 9.30. Autobus linii 63 (z pl. Wielkopolskiego na Górczyn) ma odjazdy z ul. Szamotulskiej: o 8.14, 8.22, 8.32. Po miesiącach obserwacji stwierdzam, że wpisany do rozkładu odjazd 8.22 jest fikcyjny, niezmiernie bowiem rzadko odbywa się ten kurs. Jeśli więc nie zdążę na wcześniejszy muszę jechać tym późniejszym autobusem, co koliduje z moimi obowiązkami.

Po co jednak MPK wprowadza w błąd mieszkańców? Proponuję skorygować rozkład jazdy, ale przedtem jeszcze spróbować dostosować kursy autobusów do istniejącego rozkładu.

J. Sośnicki z ul. Szamotulskiej

INFORMUJEMY

Kto był świadkiem w dniu 21 czerwca br., około godz. 10, potrącenia przez samochód marki „Wartburg" kobiety, przechodzącej u zbiegu ulic Świerczewskiego i Grunwaldzkiej, proszony jest o skomunikowanie się z p. Apolonią Kowalską, zam. przy ul. Słowackiego 44/46 m. 8.

Zebranie członków Zrzeszenia Administratorów Domów odbędzie się dzisiaj o godz. 19 w szkole przy ul. Berwińskiego.

W związku z nagłą śmiercią zastępcy dyrektora Państwowego Liceum Muzycznego im. M. Karłowicza w Poznaniu — Haliny Latowskiej wzywa się wszystką młodzież szkolną i absolwentów do stawienia się 29 czerwca br. o godz. 15 w szkole.

Przerwy w dostawie energii elektrycznej — w związku z przeprowadzanymi pracami eksploatacyjnymi — nastąpią w dniu 30. VI 1966 r. w godz. od 8—14 dla ulic: **Matejki** (od pl. Wyspiańskiego do Engla oraz przy Parku Kasprzaka), **Engla** (prawa strona od Głogowskiej do nr 22), **Klonowicza, Małeckiego** (prawa strona od Gąsiorowskich do Strusia), **Głogowskiej** (od Gąsiorowskich do Engla) oraz **Gąsiorowskich, Szczanieckiej, Berwińskiego, Strusia, Kanałowej, Wyspiańskiego, Kniewskiego** (przy Głogowskiej); w godz. od 7—14 dla miejscowości: **Szczepankowo, Pokrzywno, Garaszewo, Krzesiny** (ul. Nowatorska, Janowska, Mielecka, Pruszkowska). (M-4132)

Kłopoty abonentów centrali Grunwald

Kilka miesięcy działa nowa centrala telefoniczna na Grunwaldzie. Zakończono już akcję likwidacji central ręcznych, zespołów 1—10 oraz wymiany numerów. Teraz chodzi tylko o to, by urządzenia nowej centrali spisywały się bez zarzutu.

Niestety, mimo że centrala działa sprawniej, niż w pierwszych tygodniach, zdarzają się jeszcze dość poważne pomyłki zwłaszcza przy łączeniu się z centralą Jeżyce — „4" i Nowym Miastem — „7". Mniej kłopotu natomiast sprawiają połączenia z śródmieściem — „5" i Łazarzem — „6" Przyczyną tego jest różnorodność typów urządzeń poznańskiej sieci telefonicznej. Centrale śródmieście i Łazarz pracują na urządzeniach Siemensa zaś Jeżyce i Nowe Miasto mają aparaturę Stroengera (angielska). Znajdujące się w centrali grunwaldzkiej aparaty translacyjne (tłumaczące impulsy elektryczne na język cyfr) w miarę dobrze współpracują z centralami Siemensa, natomiast z Stroengerem już gorzej. Aby temu zaradzić Urząd Telefonów Miejscowych zamówił dodatkowe aparaty, które powinny przyczynić się do polepszenia obecnej sytuacji. Nadejdą one do Poznania w III kwartale br.

(st)

sport • sport • sport

AZS Poznań w czołówce zespołów lekkoatletycznych

Wśród 15 zespołów I ligi w lekkiej atletyce, poznański AZS znalazł się, według nieoficjalnej punktacji na szóstym miejscu. Poznańscy akademicy po słabym starcie wiosennym nadrobili wiele wartościowych punktów podczas ostatnich zawodów, dzięki czemu znaleźli się w gronie najlepszych drużyn lekkoatletycznej ekstraklasy.

Oto jak wygląda punktacja zespołów I-ligowych po zakończeniu rozgrywek: **Legia Warszawa** — 176.546, **Zawisza Bydgoszcz** — 173.078, **AZS W-wa** — 164.938, **Gwardia W-wa** — 164.393, **Polonia Warszawa** — 162.752, **AZS Poznań** — 156.407, **Śląsk Wrocław** — 155.752, **Wisła Kraków** — 154.719, **Górnik Zabrze** — 154.641, **Gwardia Olsztyn** — 154.248, **AZS Kraków** — 154.152, **AZS Wrocław** — 153.079, **Lotnik W-wa** — 150.223, **Lechia Gdańsk** — 148.673, **Pogoń Szczecin** — 146.155.

Legia zdobyła tytuł po raz ósmy. Szczecińska Pogoń po rocznym pobycie musi opuścić I ligę i w następnych rozgrywkach będzie znów występować w II lidze. Nie wiadomo kto podzieli los Pogoni — Lechia Gdańsk czy Lotnik Warszawa. O tym przekonamy się jesienią. Dwójka ta będzie broniła się przed spadkiem w walce z czołowymi zespołami II ligi.

Brak jeszcze listy zespołowych wyników walk drugoligowców. Według wstępnych informacji poznańska Warta zdobyła najwięcej punktów, mianowicie: 52.072. Mniej punktów mają m. in. drużyny: Budowlani Bydgoszcz — 51.288, Bałdon Katowice — 51.140, Wawel — 50.451,5, Warszawianka — 50.351, Orkan Poznań — 49.555, Olimpia Grudziądz — 48.708, Unia Krywałd — 47.519, Skra W-wa — 47.404, Spójnia W-wa — 47.052. Olimpia Poznań — 46.757, Start Katowice — 46.130, Gwardia Wrocław — 45.713 itd.

Lekkoatleci poznańskiej Warty mają więc (sądząc po ostatnich wynikach), duże szanse awansu do I ligi. (p)

Sukces szczypiornistów LO nr 10

W Elblągu zakończone zostały mistrzostwa Szkolnego Związku Sportowego chłopców i dziewcząt w piłce ręcznej. Wśród czterech najlepszych drużyn krajowych znalazł się zespół dziewczęcy 10 Liceum Ogólnokształcącego z Poznania, którego kierownikiem i trenerem jest J. Szebiotko.

Poznańskim dziewczętom zabrakło do zdobycia mistrzostwa Polski w piłce ręcznej zaledwie dwóch bramek. Mistrzostwo zdobył zespół Elbląga przed Poznaniem i Wrocławiem. Zajęcie drugiego miejsca, po wyrównanej walce z nowo kreowanym mistrzem — Elblągiem 4:4 można uważać za sukces poznańskich zawodniczek. (x)

Rumuńscy bokserzy wystąpią w Poznaniu

Jednym z najbliższych i ciekawszych spotkań bokserskich w stolicy Wielkopolski będzie występ Rumunów. 26 sierpnia odbędzie się mecz drużyny Cluj, która stanowić będzie nieoficjalną reprezentację Rumunii, z pierwszą dziesiątką seniorów Poznania. Drugi mecz odbędzie się 28 VIII w Kaliszu z reprezentacją tego miasta.

Na rozpoczynające się zgrupowania pięściarskie w Cetniewie i Przemyślu z okręgu poznańskiego zostali wyznaczeni — juniorzy: **Skowroński, Caruk, Fieske, Kędzierski, Cimiński i Walaszyk** oraz z seniorów **Matz, Wojdyłło, Wypych, Brzeskwiniewicz, Zaborowski i Marciniak.** (p)

dalekopisem

ZWYCIĘSTWO KOMARA W OSLO

Podczas międzynarodowego mityngu lekkoatletycznego w Oslo, zwycięstwo w pchnięciu kulą odniósł reprezentant Polski — Władysław Komar, wynikiem 18,13 m.

Podczas tych zawodów, bieg na 3 tys. m wygrał Australijczyk Ron Clarke w 7,58 min.

ZNOWU NA BOISKU

Z okazji uroczystości jubileuszowych Wisły i Cracovii rozegrano mecz piłkarski między oldboyami tych najstarszych klubów krakowskich. Na boisku wystąpili słynni ongiś internacjonałowie m. in. Jurowicz, Parpan, Glimas, Jabłoński, Machowski i inni. Mecz zakończył się zwycięstwem oldboyów Cracovii 4:1 (0:1).

WYGRAŁY KOSZYKARKI WARSZAWY

Reprezentacja młodzieżowa Warszawy w koszykówce kobiet rozegrała międzynarodowe spotkanie z drużyną Spartak Hradec Kralove, zwyciężając: 54:52 (22:26).

Totek płaci

W zakładach piłkarskich z dnia 25/26 bm. stwierdzono: 4 rozw. z 12 traf. — wygr. po **24.304 zł**; 56 rozw. z 11 traf. — wygr. po **1736 zł**; 642 rozw. z 10 traf. — wygr. po **151 zł.**

W zakładach Toto-Lotka z dnia 26. bm. stwierdzono: 48 rozw. z 5 traf. zwykł. — wygr. po **55.836 zł**; 4345 rozw. z 4 traf. — wygr. po **616 zł**; 105.812 rozw. z 3 traf. — wygrane po **33 zł.**

Na wylosowaną końcówkę banderol nr 1397 odnaleziono ogółem: 154 kupony wielozakładowe — premie po 2000 zł i 30 kuponów jednozakładowych — premie po 500 zł.

Tylko dla autostopowiczów

Z nastaniem wakacji pojawili się na naszych szosach autostopowicze, którzy od lat zrośli się z naszym letnim krajobrazem. Wielu młodych podróżników, korzystających z uprzejmości kierowców, wyruszyło w tym roku po raz pierwszy na letnią wędrówkę. Są również tacy, którzy mają jeszcze zamiar uczestniczyć w tegorocznym autostopie, ale nie bardzo wiedzą, jak się do tego zabrać. W związku z licznymi pytaniami nadsyłanymi do naszej redakcji odpowiadamy, że w naszym województwie jest 15 punktów wydających książeczkę autostopu i tam uzyskać można wszelkie informacje.

Oto wykaz punktów, w których otrzymać można książeczkę autostopu: **Chodzież,** ul. Obrońców Stalingradu 17, **Gniezno,** Plac Bohaterów Stalingradu 9, **Kalisz,** ul. Targowa 2, **Koło,** ul. Sienkiewicza 29, **Konin,** ul. Słowackiego 8, **Kościan,** Al. Kościuszki 2, **Krotoszyn,** ul. Koźmińska 36, **Leszno,** ul. Narutowicza 14, **Ostrów,** ul. Wrocławska 10, **Ostrzeszów,** ul. Świerczewskiego 6, **Poznań,** Oddział Miejski i Międzyuczelniany, Stary Rynek 90 oraz Dom Akademicki przy ul. Kościuszki 5, **Rawicz,** Dąbrowskiego 9/11, **Środa,** ul. Dąbrowskiego 11, **Września,** ul. Daszyńskiego 2-3. Są to siedziby oddziałów PTTK. (b)

Czerwiec 29 środa | **Piotra i Pawła** | **Słońce: 3.32—20.20**

TEATRY

POLSKI — g. 19.30 **„Król Włóczęgów"**; NOWY — g. 19.30 **„Namiestnik"**; OPERA — g. 19 **„Dziś i wczoraj"** (wieczór baletowy); OPERETKA — g. 19 **„Eksportowa żona"**; MARCINEK — próby.

KINA

KINO DOBRYCH FILMÓW MUZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 **„Bazyliszki"** (włoski 16 l.); APOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.30 **„Ostatni zachód słońca"** (USA 14 l.); BAŁTYK g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 **„Samotny jeździec"** (USA 16 l.); CZTERNASTKA — nieczynne; GONG — g. 10, 12 i 16 **„Milioner bez grosza"** (ang. 14 l.), 18 i 20 **„Flip i Flap na bezludnej wyspie"** (franc. 16 l.); GRUNWALD — g. 15, 17, i 19.30 **„Świat Henry Orienta"** (USA, 14 lat); GWIAZDA 10.30 **„Diabeł morski"** (radz. 12 l.), g. 13, 15.30, 18 i 20.15 **„Spacer po linie"** (ang. 16 l.); HUTNIK — g. 16.45 i 19 **„Z zamkniętymi oczyma"** (węg. 16 l.); KOSMOS — g. 20 **„Inspektor i noc"** (bułg. 16 l.); MALTA — g. 16, 18 i 20 **„Cena odwagi"** (bułg. 16 l.); MINIATURKA — g. 15, 17.30 i 20 **„Dwa piętra szczęścia"** (węg. 16 l.); OLIMPIA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 **„Czarny tulipan"** (franc.-włoski 14 l.); OSIEDLE — g. 16, 18 i 20 **„Spotkanie na przeprawie"** (radz. 14 l.); PANCERNIAK — g. 18.30 **„Faraon"** (pol. 16 l.); PAŁACOWE — g. 10, 12.30, 15 **„Mandrin"** (franc. 11 l.), g. 17.30 i 20 **„Kochanka"** (szwedz. 16 l.); PRZYJAŹŃ — nieczynne; RIALTO — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 **„Dwaj z Teksasu"** (USA 11 l.); RUSAŁKA (Swarzędz) — g. 17 i 19.30 **„Zbrodnia doskonała"** (fr., 16 l.); SCALA — g. 16 **„Wyspa złoczyńców"** (pol. 11 l.), g. 18 i 20 **„Kronika pewnej zbrodni"** (NRD 14 l.); TĘCZA — g. 16, 18 i 20 **„Człowiek zza biurka"** (włoski 16 l.); WARTA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 **„Człowiek z Rio"** (franc. 14 l.); WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 17 i 19.15 **„Czarny aksamit"** (NRD 16 l.); WILDA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 **„Wehikuł czasu"** (USA 16 l.); WRZOS (Luboń) — nieczynne; WRZOS (Mosina) — g. 17 i 19.15 **„W kraju Komanczów"** (USA 16 l.); FOTOPLASTIKON — g. 12—21 **„Londyn 1959"**

RADIO

PROGRAM I: Fala 1322 m i UKF (do g. 19 i od 23 do 3) 69,74 MHz: 7.45 „Błękitna sztafeta"; 8.49 Mówi Technika cykl: „Metale i niemetale"; 9 Na różnych instrumentach; 9.20 Muz. operowa; 10 „Kiedy wojna się skończyła" fragm. opowiadania; 10.20 Rytm i melodia; 11.30 Gra Zespół Gitarzystów; 11.40 „Mariola i wiersze" op.; 12.10 Muzyka ludowa narodów radzieckich; 12.25 Rolniczy kwadrans; 12.40 — „Więcej, lepiej taniej"; 13 Z muz. baletowej; 13.40 Swojskie melodie; 14 „List z Polski"; 14.15 Mel. rozrywk.; 14.30 W kręgu muzyki romantycznej; 15.05 „Nasze spotkania"; 15.40 Mel. rozrywk.; 16 „Popołudnie z młodością"; 18 Koncert dnia; 18.45 Kurs jęz. franc.; 19.10 „Wiejskie spotkania"; 19.30 Konc. życzeń; 20.30 Wieczór literacko-muzyczny; 21.55 Beethoven: Romans F-dur na skrzypce i ork.; 23.15 Muzyka przed północą; 23.35 Z twórczości Mozarta — III koncert skrzypcowy G-dur; 0.05 Program nocny z Łodzi.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 12.06, 15, 17.55, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II — Fala 407 m i UKF 66,62 MHz: 8.15 Kurs jęz. angielskiego; 8.35 Aud. Red. Społ.; 8.45 Mel. rozrywk.; 9.30 „Listy z teatru"; 10.05 Z twórczości I. Paderewskiego; 10.50 „Miasto" odc. 6 pow.; 11.10 Public. międzynar.; 11.20 Ork. rozrywk.; 12.25 Tańce z różnych stron świata; 12.50 „Kongres Centrolewu" felieton; 13 „Czas dobrych gospodarzy"; 14 — Muzyka; 14.30 „Pod fabrycznym dachem"; 14.45 „Błękitna sztafeta"; 15.10 Koncert Chóru Rozgł. Wrocławskiej PR pod dyr. St. Krukowskiego — utw. chóralne kompozytorów macedońskich; 15.30 Dla dzieci pog. „Monografia zwierząt"; 16.05 Public. międzynar.; 17.25 — Konc. solistów muz. rozrywk.; 17.50 — Audycja oświatowa; 18.10 Na antenie student; 18.25 Bizet: II suita „Arlezjanka"; 18.45 Aud. Red. Ekonom.; 19.05 Muz. i aktualności; 19.30 „To i owo"; 20.30 J. S. Bach: I Suita ork. C-dur; 22.20 Rozmowa literacka; 22.35 „Nauka w służbie pokoju"; 22.55 Trybuna Kompozytorów Polskich — utw. K. Serockiego; 23.34 Tysiące dobrych nocy — gra ork. J. Gleasona.

WIADOMOŚCI: 4.30, 5, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 10, 12.05, 16, 19, 21, 23.50.

TELEWIZJA

ŚRODA: 10 — Film z serii dr Kildare; 16.55 — Wiadomości; 17 — „Kiedy trzeba podjąć decyzję"; 17.25 — „Południowe rytmy na Broadway'u"; 17.55 — Wszechnica; 18.20 — „Temat z wariacjami" 18.50 — „Lebelsborn — źródło zbrodni"; 19.20 — Dobranoc i Dziennik; 20 — Film krótkometrażowy; 20.15 — Film z serii „Dr Kildare"; 21.05 — „Światowid" magazyn wydarzeń międzynar.; 21.30 — Dziennik; 21.40 — PKF; 21.50 — Film krótkometrażowy — „Wyścig" 22.05 — 23 lekcja jęz. rosyjskiego;

CZWARTEK: 16.20 — 23 lekcja jęz. franc.; 16.50 — Wiadomości; 16.55 — „Klown Ferdynand i Rakieta" film fab. prod. czechosł.; 18.05 — „7 milionów młodych"; 18.20 „Czwarta zmiana"; 18.45 — „Pocztówki Wielkopolskie"; 19.05 — Kilm krótkometrażowy; 19.20 — Dobranoc i Dziennik; 20 — „Dobry wieczór — Jak minął dzień?"; 20.25 — Teatr Kobra — pt. „Pocztówka z Buenos Aires" A. Wydrzyńskiego.; 21.35 — Bez apelacji — część II; 22.05 — Dziennik.

TV zastrzega sobie prawo do zmian.